Nr. 351. **We Lwowie Wtorek dnia 19 Grudnia 1899 r.** **Rok XXXII.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 8, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne kommunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Przedpłata wynosi we Lwowie: Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„B L U S Z C Z"

po bardzo zniżonej cenie (50 względnie 80 ct.)

jakoteż

Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA"

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

Sytuacja.

Lwów 18 grudnia.

Koło polskie na wczorajszem posiedzeniu jasno i dobitnie określiło swoje stanowisko, jakie zajmuje w stosunku do ostatnich zajść parlamentarnych i obstrukcji czeskiej. Uchwaliło rezolucję, w której bez ogródek wyraża, iż sprzeciwia się obstrukcji czeskiej, gdyż uchwalenie ustaw terminowych, tyczących się ugody z Węgrami, uważa za pierwszorzędną potrzebę państwową, ale przytem osądzając sprawy zimno i sprawiedliwie, stwierdza, iż Czechów **do obstrukcji tej popchnęło postępowanie rządu i zaznacza, iż uzdrowienie konstytucyjnego życia da się osiągnąć tylko przez sojusz stronnictw prawicy**, oraz przez porozumienie się z umiarkowanemi stronnictwami, stojącemi poza prawicą.

Daremną więc radość dzienników niemieckich, które już widziały Koło idące ręka w rękę z liberałami przeciw Czechom. Koło swych sojuszników dotychczasowych nie opuści, nie pójdzie wbrew opinji kraju całego, nie zejdzie na fałszywą drogę, na którą zepchnąćby je chcieli pp. Madeyscy, Rutowscy i inni, lecz wierne swym tradycjom i swej polityce otwarcie oświadcza, iż obstrukcji przeciw przedłożeniom ugodowym, ze względu na dobro państwa i mocarstwowe stanowisko monarchji, absolutnie popierać nie może, ale równocześnie z naciskiem podnosi, że uzdrowienie życia konstytucyjnego widzi w sojuszu prawicy i że tego sojuszu dotrzyma. Dowód tego złożyło już w sobotę przy sposobności zwołania przez p. Mengera posiedzenia komisji ugodowej, a jeszcze niejednokrotnie złożyć będzie miało sposobność.

Przerachowali się Niemcy, licząc na wycofanie się Koła z pod sztandaru prawicy.

Zresztą Niemcy sami nie wiedzą, co czynić. Robią zarzuty Czechom, iż przez obstrukcję uniemożliwiają uchwalenie przedłożeń koniecznych dla państwa, a sami, jak z dotychczasowych danych wnioskować można, za temi przedłożeniami głosować nie będą. Jeden z wybitnych członków lewicy, poseł Lecher, w przemówieniu swem ostro i stanowczo potępił ustawę o rozdziale podatków pośrednich. Przemówienie to wywarło wielkie wrażenie, a że było wyrazem uczuć wielu posłów z lewicy, tego najlepszym dowodem hałas, jakiego z powodu tej mowy narobiono na lewicy. Lechera obsypano zarzutami, że mową swą osłabił pozycję lewicy i **odkrył karty**, okazując, że lewica w najznaczniejszej części za tą ustawą głosować nie będzie, a chciałaby trud głosowania pozostawić prawicy. Tak więc hr. Clary, nawet na Niemców, którym porobił tyle koncesyj, liczyć nie może. Nic też dziwnego, że ustawicznie pojawiają się pogłoski o jego ustąpieniu, a ostatnia twierdzi, iż stanie się to 20 b. m.

O stosunku Polaków do obstrukcji czeskiej pisze poseł Merunowicz w *Gazecie narodowej* co następuje: „Polacy od pierwszej chwili stanowczo i lojalnie oświadczyli Czechom, iż żadnej obstrukcji popierać nie będą, a chcąc przywrócić normalne stosunki w parlamencie użyli całego swojego wpływu, ażeby doprowadzić do jakiegoś kompromisu pomiędzy Niemcami i Czechami, by przerwać obstrukcję czeską.

Wiadomo, iż próby te nie doprowadziły do pożądanego rezultatu; obstrukcja czeska trwa dalej, a każdy dzień, zaostrza sytuację niepospolicie.

Wówczas, kiedy pp. Jaworski i Biliński wdrożyli rokowania ugodowe pomiędzy Czechami i Niemcami stały rzeczy tak, iż przywrócenie języka czeskiego w wewnętrznem urzędowaniu władz w krajach czeskich, byłoby Czechów zadowoliło. Niemcy jednak temu sprzeciwili się, nibyto ze względów formalnych, aby sprawy językowe znowu w drodze rozporządzeń nie były regulowane. Czesi okazali tyle dobrej woli, iż zgodzili się na przeniesienie układów do Pragi, ale na razie jako zadośćuczynienie za zniesienie rozporządzeń językowych, za ten akt niesprawiedliwy i obrażający godność narodu czeskiego, żądali przynajmniej usunięcia ministrów Claryego i Kindingera.

Prezes klubu posłów czeskich, dr. Engel, wypowiedział to samemu hr. Claremu nie dawniej jak w środę 13 bm. Ale wpływy niemieckie, którym hr. Clary ulega, nie dopuściły do spełnienia i tego postulatu.

To podrażniło Czechów do ostateczności. I dziś, gdy widzą, że udało się kompletnie ubezwładnić parlament, idą bez porównania dalej w swoich żądaniach, niż było to jeszcze przed kilku dniami: po prostu, nie chcą już zadowolić się przesileniem ministerjalnem, tylko głośno już mówią o tem, że chcą sprowadzić przesilenie konstytucyjne, jakąś katastrofę, któraby zmiotła konstytucję grudniową!

Jakże się zachowują wobec takiego poddania się kół parlamentarnych czeskich prądom radykalnym — Niemcy?

Czekają i są temu bardzo radzi. Rozumują mianowicie oni tak, że gdy Czesi rozbijają prawicę, ponieważ inne kluby prawicy, tj. Koło polskie, katolicy niemieccy, Rusini z prawicy, Rumuni — z wyjątkiem kilkunastu Słoweńców, nie będą popierały radykalnych prądów czeskich, więc przyjdzie na nich czas i lewica niemiecka, na gruzach prawicy opanuje ster rządu. Na podstawie tych rachub podtrzymuje lewica rząd hr. Clary'ego, gdyż liczy na pewno, że zbliżające się przesilenie wypadnie na korzyść Niemców i centralizmu.

Równocześnie zaś rozwija gorączkową czynność dr. Madeyski, ażeby owo przesilenie w duchu rachub [illegible] niemieckiej przyspieszyć... Jako członek izby panów i sejmu bywa na posiedzeniach Koła polskiego i właśnie pojawiła się nowa publikacja, popierająca nadzieje i rachuby lewicy niemieckiej.

Ale chociaż czeskiej obstrukcji nie popieramy, lecz zasadniczo zgadzając się z celami narodowej polityki Czechów, odpowiadającymi zasadom autonomicznym i zgodnym z zasadami naszej polityki narodowej, chociaż chwilowo drogi naszego taktycznego działania rozchodzą się, pozostajemy tym zasadom wierni. I kierownicy parlamentarnej reprezentacji naszego kraju z nieznużoną wytrwałością są teraz czynni, ażeby przecież uniknąć katastrof wszelakich, ponieważ nie możemy narażać się na hazardy.

Czy osiągną, co zamierzają, trudno dziś przewidzieć. Bardzo często powtarzają się w Austrji rozmaite przesilenia i „przełomy". Ale teraz zbliża się istotnie chwila tak doniosłego przełomu, jak już dawno nie było."

W o j n a.

Bitwa nad Tugelą.

Depesza jenerała Bullera, nadesłana do ministerstwa wojny w Londynie o klęsce, poniesionej przez Anglików nad Tugelą, brzmi w dosłownem brzmieniu jak następuje: Niestety donieść muszę o ciężkiej klęsce. O godz. 4 rano z całą armją wyruszyłem z obozu pod Chieveley. Na rzece Tugeli są dwa miejsca możliwe do przejścia. Zamiarem moim było zdobyć dla siebie przejście w jednem z tych miejsc i w tym celu wysłałem brygadę wojska, którą popierała z tyłu brygada główna. Jenerał Hart miał uderzyć na nieprzyjaciela z lewej strony, jenerał Hildyard z prawej, a środkowym korpusem dowodził jenerał Lyttleton. Rano już spostrzegłem, że jenerał Hart nie zdoła zdobyć dla siebie przejścia i dlatego poleciłem mu, aby się cofnął. Lecz właśnie wówczas, gdy rozkaz ten mu przysłałem, Hart z wielką brawurą uderzył, przyczem jednak natrafiwszy na silny opór nieprzyjaciela, poniósł ogromną klęskę. Pułkownik Brooke został ciężko raniony. Rozkazałem więc jenerałowi Hildyardowi posunąć się naprzód.

Rozkazowi stało się zadość. Jeden batalion z jego oddziału, idący na przedzie, obsadził stację Colenso i budynek w pobliżu mostu nad Tugelą. W tej chwili doniesiono mi, że cała artylerja, którą wysłałem dla wzmocnienia ataku, a mianowicie 14 i 66 baterja i sześć dwunastofuntowych dział szybkostrzelnych, dotarły już do samej rzeki. Brzegi Tugeli były bardzo silnie obsadzone przez nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel przypuściwszy do siebie artylerję, rozpoczął z tego krótkiego oddalenia morderczy ogień i wybił wszystkie konie. Artylerzyści musieli pozostać przy armatach, nie mogąc się cofnąć dla braku koni — robiono rozpaczliwe wysiłki, aby ocalić działa, ale ogień był za gwałtowny i ocalono tylko dwie armaty.

Ponieważ wojska, bez poparcia ruchów swych przez artylerję, byłyby tylko dogodnym celem dla nieprzyjaciela, przeto poleciłem cofnąć się. Odwrót został dokonany w jak największym porządku. Przez cały dzień Boerzy atakowali prawe skrzydło mej armji, ale zostali odparci przez oddział konnicy, pozostającej pod dowództwem jenerała Dundonalda. Wojska nasze trzymały się znakomicie. Musieliśmy zostawić w rękach nieprzyjaciela dziesięć armat, a jedna zniszczoną została przez granat, rzucony przez nieprzyjaciela. Obawiam się, że straty w brygadzie jenerała Harta będą ciężkie, również ciężkie straty poniosły 14 i 66 baterja artylerji. Myśmy się cofnęli do naszego obozu w Chieveley.

Tyle depesza Bullera.

Powodem, dla którego jen. Buller chciał zdobyć dla siebie przejście przez Tugelę pod Colenso, było to, że Buller chciał pospieszyć na odsiecz jenerałowi White'owi w Ladysmith, a nadto rozkaz taki otrzymał z Londynu z ministerstwa wojny. Oddział wojska angielskiego pod jenerałem Bartonem, wyruszył w środę zeszłego tygodnia z obozu pod Frere i w pochodzie swym nie natrafiwszy na nieprzyjaciela, zajął silną pozycję, o kilka mil przed Colenso. W czwartek ruszyła za Bartonem cała armja Bullera.

Jen. Barton już we czwartek począł atakować niektóre pozycje Boerów na północ od Colenso, ale nieprzyjaciel na ogień ten nie odpowiedział, widocznie dlatego, że nie chciał zdradzić swego stanowiska. Tak samo milczał i w piątek, gdy Buller chciał zdobyć dla siebie przejście przez Tugelę. Dopiero, gdy artylerja angielska doszła tuż do samej rzeki, rozpoczęli Boerowie na nią gwałtowny ogień. Boerami dowodził jenerał Schalk Burger.

Klęska jen. Bullera zadecydowała także o losie Ladysmithu. Tylko nadzieja, że wkrótce przyjdzie odsiecz podtrzymywała jen. Withe'a. Dziś pozbawiony tej nadziei będzie się musiał poddać, tembardziej, że brak mu amunicji i środków żywności.

Bitwa pod Stormbergiem.

Najbardziej wyczerpujące sprawozdanie o fatalnej dla Anglików bitwie pod Stormbergiem w d. 10 b. m. podaje *Times*.

„W sobotę po południu — pisze gazeta — gen. Gatacre wyruszył ze swej głównej kwatery w Putters Kraal z 4,000 ludzi do Molteno. Stamtąd wyruszył oddział o godz. 9-tej wieczorem, aby zaskoczyć nieprzyjaciela, który wedle doniesień szpiegów, znajdował się w sile 2.500 ludzi na łatwo dostępnych pozycjach pod Stormbergiem. Kolumna Gatacre'a składała się z batalionu strzelców northumberlandzkich i strzelców irlandzkich (Royal Irish Rifle). Nadto do oddziału należała kawalerja i dwie baterje polne. Kolumna posuwała się w cichości, unikając wszelkiego rodzaju światła. Księżyc świecił jasno do godz. 11 i pół; droga była kamienista, usiłowano też wciąż iść po łąkach, aby uniknąć hałasu. Od czasu do czasu wynurzała się ciemna postać i wtedy oficerowie komenderowali: „stój!", aby przekonać się, czy nieprzyjaciel nie znajduje się w pobliżu. W ten sposób zbliżono się na dwie mile do Stormbergu, gdy nagle wojsko zostało zaskoczone ogniem morderczym z frontu i z prawego skrzydła. To przyjęcie stało się tembardziej niespodzianem, że Irlandczycy, stanowiący awangardę, szukali w pośpiechu osłony za wzgórzem (kopje), które się znajdowało na lewem skrzydle. Nie mieli oni czasu zawiadomić dalszych oddziałów o bliskości nieprzyjaciela.

Za Irlandczykami poszła w należytym porządku artylerja, strzelcy northumberlandzcy i konna piechota. Ta ostatnia jednak, z powodu niedogodnego gruntu, musiała nałożyć trochę drogi. Zaledwie jednak wojska ustawiły się w porządku na swych nowych pozycjach, gdy okazało się, że działa nieprzyjacielskie, daleko liczniejsze niż nasze, panują zupełnie nad temi pozycjami. Boerzy utrzymywali skuteczny ogień, z powodu czego piechota i artylerja angielska musiały szukać innych pozycyj, od tego wzgórza dogodniejszych. Zaraz potem ruszyła piechota angielska przeciw nieprzyjacielowi, podczas gdy kawalerja usiłowała zaatakować Boerów z prawego skrzydła. Nagle spostrzeżono, że silny oddział konnych Boerów posuwał się od północy. Rozkazano Irlandczykom i strzelcom zatrzymać nieprzyjaciela. Boerowie powitali ich jednak silnym ogniem z dział Maxima, stojących na wybornych pozycjach. Niebawem też okazało się, że wojsko jedynie w ucieczce może szukać ratunku. Nieprzyjaciel miał przewagę zarówno pod względem kawalerji, jak i zajętych pozycyj. Nakazano tedy odwrót w kierunku Molteno, odległego o 14 mil. Boerowie skierowali tylko ogień swych dział czterdziestofuntowych przeciw cofającym się wojskom. Walka trwała od godz. 4 i pół rano do godz. 7. Anglicy pozostawili jedno działo. Nie ulega wątpliwości, że zaginionych 600 ludzi znajduje się w niewoli u Boerów.

KORESPONDENCJE.

Petersburg 10 grudnia.

(Zima. — Carskie ruble dla biedaków i magistrat. — Składki dla Boerów.— Austro-węgierska wystawa artystyczna. -- Zimajerowa).

Zima objęła już władzę nad grodem wielkiego Piotra! Newa pokryta lodem, na ulicach pełno śniegu, zwłaszcza rankami, zanim go uprzątnąć zdołają; połowa miasta sankuje się, przeciągłe „Bereżiś!" dzieńszczyków słychać co chwila i przestroga ta nie jest istotnie bezpotrzebna, gdyż sanki tutejsze nie mają dzwonków, zdarzyćby się więc mogło łatwo, iż ktoś przechodząc w poprzek ulicą i nie uważając, dostałby się pod kopyta i płozy...

Z nastania zimy cieszy się najwięcej biedna tutejsza ludność portowa, która do niedawna wskutek wylewów narażona była na wielką klęskę i nędzę. Prawie cała część miasta obok przystani, była pod wodą. Ponieważ wylewy takie powtarzają się co roku, więc car oddawna przemyśliwają tu nad zbudowaniem wielkiego schroniska, w któremby najuboższa ludność portowa mogła znaleść przytułek w czasie dorocznego nieszczęścia. Na ten cel ofiarował nawet raz — jeszcze przed dwoma laty — ze swej prywatnej szkatuły 25 000 rubli, jednak magistrat tutejszy nie wygotował jeszcze dotychczas ostatecznych planów projektowanej budowy, a być może, że carskie ruble i pieniądze w drodze składek zebrane ulokowano gdzieś na razie w prywatnych kieszeniach i trudno je stamtąd wydobyć... Dość, że biedacy schroniska dotychczas nie mają.

Pewien czas szersza publiczność tutejsza, a zwłaszcza litościwe damy petersburskie, zajmowały się żywo losem biedaków, później jednak zaszły wypadki na dalekim lądzie afrykańskim, które kazały bezwarunkowo zapomnieć o niedoli własnych, swojskich mużyków. Zapał i sympatje dla Boerów są nietylko w Petersburgu, ale rzec można w całej Rosji, ogromne. Patrjotyczna struna w duszach Moskali została silnie podrażniona, bo przecież Anglja, to odwieczny wróg Rosji, brużdżąca w jej interesach w Azji i na Bałkanie, czyhająca na obalenie wpływów rosyjskich w Chinach!...

Składki na rzecz Boerów płyną zewsząd obficie, wszystkie większe dzienniki wyłożyły w administracjach swych listy tych składek, niedawno zaś urządzono w Petersburgu dwa wielkie przedstawienia na ten sam cel, które przyniosły razem więcej, niż 5.000 rubli czystego dochodu. Drugie z tych przedstawień, a mianowicie koncert w „Teatrze małym", było jedną, nieustającą manifestacją. Hymn Boerów musiano powtarzać trzy razy, a publiczność, którą sala była literalnie przepełniona, wysłuchała go stojąco i w skupieniu tak, jak zwykle słucha (n. b. przeważnie „z urzędu") swojego „Boże caria chrani". Jestto wszystko dosyć charakterystyczne, tem bardziej, że rząd rosyjski również swoich sympatyj dla walecznych, **za swobodę walczących** Transwaalczyków nie ukrywa. Inaczej byłoby niewątpliwie, gdyby który z narodów carskiemu berłu podległych zechciał upomnieć się o swoje prawa! No, ale cudze zawsze widzimy pod lasem, podczas gdy swego...

Poza wojną afrykańską, najwięcej budzi tu chwilowo zajęcia otwarta niedawno austro-węgierska wystawa artystyczna, urządzona w salonach Towarzystwa sztuk pięknych przy Wielkiej Morskiej. Na wystawie tej tłumno zawsze i istotnie robi ona bardzo korzystne wrażenie. Podzieloną jest na dwie sekcje: malarską i przemysłowo-artystyczną, reprezentującą okazy sztuki stosowanej, meble, jubilerskie wyroby, szkło, i t. d.

W dziale sztuki malarskiej jest 5 sekcyj: „Wiedeń" (216 numerów), „Praga" (53 numerów), „Kraków" (52 numerów — na 18 nazwisk autorów), „Węgry" (100 numerów) i „Chorwacja" (82 numerów). Przemysł artystyczny ma 69 wystawców węgierskich, 51 austrjackich i 18 czeskich. Krakowskiego nic tu nie spotykamy. Dlaczego? Czy istotnie polski przemysł artystyczny nie istnieje?...

Malarska wystawa „krakowska" mieści się w głównym oddziale Towarzystwa, na pierwszem piętrze i zajmuje tu wąską część sali od strony ulicy, wydzieloną z całości w postaci kurytarza. Oświetlenie tu wcale nieszczególne i do niektórych obrazów a zwłaszcza pp. Piotrowskiego i Tetmajera, poprostu dostać się niepodobna. Mimo to przedstawia się ta wystawa „krakowska" dobrze, dzięki płótnom takich malarzy, jak dwaj wymienieni, Matejko, Chełmoński, Ajdukiewicz, Jacek Malczewski, Augustynowicz i w. i.

Na wystawie spotyka się wielu Polaków, którzy mają teraz zresztą jeszcze jeden punkt zborny, a mianowicie w sali Pawłowej, gdzie obecnie daje przedstawienia trupa operetkowo wodewilowa znanej dobrze Lwowianom pani Adolfiny Zimajerowej. Przedstawienia jej cieszą się wielkiem powodzeniem, bo ensamble jest istotnie dobry, choć niewielki, wszyscy zgrani są z sobą wybornie. Naturalnie, że sama „Zimajerka" za wyborną grę swą zbiera najwięcej oklasków, ale bo też „talent" jej — nie starzeje się nigdy... Na pierwsze przedstawienie dano nieznaną wcale w Peterburgu operetkę Messagera pt. „Les petits Michet", nazwaną po polsku „Która"? Operetka ta podobała się wszystkim. Kasowe powodzenie teatru jest z góry zapewnione.

---

(23)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego.

— Pomiędzy tymi, których pani kocha — podjął z goryczą — jest dwóch, co cię jak ojcowie kochają, dla nich, na jedno pani skinienie, oddałbym wszystką krew moją. Lecz jest także jeden, którego gotów jestem nienawidzieć z całych sił... I o nim to mówię: Biada mu! Biada! jeżeli stanie pomiędzy mną i panią...

Przerażało ją wzburzenie Ragona, nie śmiała mówić, ani poruszyć się, aby go więcej nie rozdrażniać. Czego on chciał wreszcie?... Jakie miał zamiary? O jakich gwałtach przemyśliwał?

Zdawało się jednak, że się powoli uspokaja, lecz nagle, drżąc całem ciałem, zaczął:

— Pani! — błagał — czy to prawda, że nie możesz mnie kochać?

— Żałuję pana — rzekła — żałuję z całego serca.

— Nie chcę pożałowania...

Opuszczała go już łagodność.

— Nie chcę przyjaźni... Odkąd panią poznałem, zmieniłem się okrutnie, sam siebie się obawiam!... Przeraża mnie próżnia, jaka tworzy się w koło mnie, przeraża zamęt w pojęciach... Zatracam świadomość złego i dobrego!... Gotów jestem do wszystkiego... do wszystkich poświęceń, jeżeli podasz mi rękę... a do buntu i wszystkiego złego, jeżeli mnie odepchniesz... Kocham panią, a miłość twoja postanowi, czem będzie nieszczęśliwy, który błaga cię... Jest w nim wszystko co potrzeba, ażeby był dobrym... Są w nim także, przysięgam pani! fermenty, które mogą pchnąć go do zbrodni... Człowiek ten jest w pani rękach, nie odpychaj go, nie pogrążaj w rozpaczy!...

— Boleję nad panem i jeszcze większą przyjaźń uczuwam dla pana.

— A ja czuję podnoszącą się w sercu tak straszną nienawiść, że mówię pani: Strzeż się przyszłości!...

— Co pan możesz mi zrobić?

— Pani, nic.. Czyż miłość moja pozwala na to?

— Więc... — rzekła po chwili milczenia — na kim chcesz zemstę wywrzeć?

Przysunął się blisko i zaczął pół głosem:

— Pani go kocha... prawda?

— Tak, jeśli pan chce wiedzieć koniecznie...

— Kocha go pani! — powtórzył głosem zmienionym.

— Z całej duszy...

— Więc niech mu pani powtórzy, jemu: Niech się strzeże!

Patrzyła na Ragona odważnie, bo chodziło o jej wybranego. Niebieskie, słodkie oczy wyrażały pogardę, wstręt prawie:

— Rozumiem... Jesteś pan jego przełożonym... Karność zamknie mu usta... Zniesie wszystko od pana... bez skargi... I zapewne, będzie pan chciał wyprowadzić go z cierpliwości, żeby się w końcu zbuntował... Otóż, jeżeli pan to zrobi, będzie pan nikczemny! nikczemny! nikczemny!

Ta obelga uspokoiła go i rzekł poważnie, ze smutkiem:

— Myli się pani, nie jestem nikczemny... Nie stanie się to, czego się obawiasz... Ja, żołnierz, nie mogę narazić na hańbę żołnierza Lucjana de Marcigny. Nie popełnię nikczemności, do jakiej sądzisz mnie zdolnym... Lecz jako człowiek, będę nienawidził tegoż Lucjana de Marcigny i będę prześladował go do śmierci... jeden z nas dwóch bowiem umrze z ręki drugiego!...

Zwróciła się, chcąc iść do salonu.

— Czy to wszystko, coś pan miał mi do powiedzenia? Czy nie masz dodać jeszcze jakiej groźby lub zniewagi?...

— Powiedziałem wszystko...

— Żegnam więc pana... na zawsze!

— Żegnam panią... na nasze wspólne nieszczęście. Żegnam! Lecz sama pani tego chciała!

Ukłonił się z szacunkiem i wyszedł.

Wieczorem Ragon dozorował swego ordynansa, który kończył układanie na drogę różnych przedmiotów, kiedy u drzwi ozwał się dzwonek.

Ordynans poszedł otworzyć, a potem wrócił do pokoju.

— Panie poruczniku, to sierżant Marcigny.

Ragon dostał dreszczy.

— Czego on chce?

— Nie wiem.

— Dobrze... pójdę do niego...

Przewidując jednak, że nie wszystko może być słyszane, co będą mówili, odprawił ordynansa.

Ragon wszedł do salonu, sierżant czekał stojąc.

— Chcesz ze mną mówić?

— Tak, panie poruczniku.

— W interesie służby?

— Nie, panie poruczniku...

— Oprócz służby, nie mam nic z tobą wspólnego...

Podoficer nie ruszył się z miejsca.

— Nie, panie poruczniku, wysłuchasz mnie... Tak być powinno...

— Co to, rozkaz? Groźba?...

— Prośba... — rzekł sierżant łagodnie.

Ragon wzruszył ramionami i spojrzał z pogardą.

Sierżant dodał głosem zniżonym:

— Jeżeli pan nie wierzy, że to prośba, wolno mu uważać słowa moje jako groźbę...

Ragon uśmiechnął się złowrogo:

— Lecz mogę cię za drzwi wyrzucić...

— Nie ufaj w to panie poruczniku — rzekł Marcigny z uśmiechem.

Porucznik posiadał siłę nadzwyczajną. Spuścił ciężką rękę na ramię Marcignego i chciał go pociągnąć. Lecz zdawało się, że miał do czynienia ze skałą w ziemię wrosłą. Ci dwaj ludzie warci byli siebie. Ragon zdziwił się, znalazłszy w istocie tak napozór delikatnej, wątłej prawie, tyle siły i sprężystości. W tej tragicznej chwili, kiedy tych dwóch ludzi, oficer i podwładny, walczyli na siłę, spokój ani na chwilę nie zawiódł Lucjana de Marcigny.

— Panie poruczniku, nie będę nawet zwracał pańskiej uwagi, żeś podniósł na mnie rękę... i że ja nie odpowiedziałem na to...

Ragon czuł się zwyciężony tym spokojem godnym podziwu.

— No, więc o czem masz mnie zawiadomić? — rzekł głosem ostrym.

— Panie poruczniku, odkąd służę pod twoimi rozkazami, miałem kilkakrotnie dowody pańskiej sympatji... Przynajmniej myślałem, że to sympatja...

— Nie myliłeś się — rzekł Ragon tonem wyniosłym.

— Obawiam się, że obecnie, choć nie rozumiem dlaczego, uczucia pana uległy zmianie. Lecz nie wchodzę w to, co do mnie dotyczy, przysięgam, panie poruczniku, że ja się nic nie zmieniłem. Wczoraj jeszcze panie poruczniku, kochałem cię, za twoje przymioty żołnierskie, bo widziałem w tobie oficera, za którym byłbym poszedł w bitwie, z uśmiechem na ustach, na śmierć.

Ragon uśmiechnął się z ironją:

— To wszystko było wczoraj... a dziś?...

— Dziś, panie poruczniku, kocham cię tak samo, to wszystko...

— Doprawdy! — rzekł tenże, wybuchając śmiechem.

— I oto dlaczego, zupełnie szczerze, jak gdyby był zawsze moim przyjacielem, przychodzę, ażeby panu oznajmić... o moim małżeństwie...

Ragon przymknął oczy. Cios to był za silny.

W dodatku, pomimo wszystko, nieoczekiwany.

Wyprostował się i zapytał głucho:

— Z kim się żenisz?

— Z panną Marją-Różą... Ojciec mój prosił o jej rękę... Kocham ją... Jestem o tyle szczęśliwy, że ona mnie kocha... I zostałem przyjęty...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Operetkowa rewolucja.

Wenezuela tedy, została nspokojona. Wojska jenerała Castro, typowego Indjanina, zajęły Caracas, a widok, jaki ta waleczna armja przedstawiała, godzien zaiste uwagi. Boso, w brudnych sukniach cywilnych, poprzewiązywani trójkolorowemi szarfami i takiemi wstęgami na słomianych kapeluszach, jeźdźcy na chabetach w guście donkiszotowskiej Rosynanty, oto jak wyglądają bohaterowie „oswobodziciele". Uzbrojenie tej armji obok karabinów Mausera i Remingtona, tworzyły stare kapslówki, dubeltówki i t. z. „ptaszniczki". Swoją drogą prasa stolicy dała tym walecznym markę bohaterów, „oswobodzicieli od panowania tyranów". Prowizoryczny rząd jenerała Rodriguez wydał w dniu zajęcia miasta przez Castra proklamację do ludności, w której szumnie zapowiada, że Wenezuela otrzyma nareszcie rząd, który ją zbawi i poprawi nadszargany na strzępy kredyt.

Dwudniowy gabinet rozwiązano i powitano nowe ministerstwo, a reformy finansowe rozpoczęto od tego, że teki ministerjalne zredukowano do siedmiu (było ich dziewięć). Władzę wykonawczą objął sam Castro do czasu, zanim rząd konstytucyjny zacznie funkcjonować. Zarządzenia te uzyskały na razie poklask u ludności, tembardziej, że uroczyście pouwalniano z kozy antagonistów byłego prezydenta Andrade. Przy tej sposobności miał z balkonu „żółtego domu" (prezydentura) naczelnik partji mahistów jenerał Hernandez mowę, którą mało kto rozumiał, a po nim przemówił do ludu sam „oswobodziciel" Castro.

Wiele nieprzyjemności sprawiają rządowi, swoją drogą, stojące w mieście wojska, których rozpuścić jeszcze niepodobna dla niepewnej sytuacji z partją morbistów. Wobec tego bezpieczeństwo w mieście nader problematyczne. Najmniejsza jeszcze z kradzieżami i rabunkami, ale i mordy i zabójstwa zdarzają się po nocach. Nawet i po rozpuszczeniu wojsk będzie miał rząd republiki wiele kłopotu z bandami rozbójniczemi, dla których bynajmniej nie na rękę zakończenia ruchawki i którzy pod rozmaitemi hasłami grasują po kraju na własną rękę. Zaraz po zajęciu stolicy musiano poskramiać jenerała Pareda, który mając w swem ręku armatami broniony fort Puerto Cabello, nie chciał uznać nowego stanu rzeszy pod jenerałem Castro, dopiero po dwukrotnej krwawej walce poskromiony, Parede zajął miejsce w „rotundzie" po ułaskawionym Hernandezie.

Ten ostatni wywdzięczając się Castrowi i nowemu rządowi za otrzymaną wolność, nie miał nic lepszego do roboty, jak udać się do Valencji i tam ogłosić pronunciamento przeciw swemu oswobodzicielowi. Jak onegdajszy telegram z Caracas donosi, wyruszył Castro na czele 4.500 armji przeciw Hernandezowi, który dla zyskania na czasie, wysadził za sobą w powietrze dynamitem most kolejowy, aby przerwać pochód dyktatora.

Tak tedy ostatni akt operetki jeszcze nie ukończony — a może — bo oto kabel transatlantycki przyniósł onegdaj depeszę z Caracas, że po zaciętej walce zajęły wojska rządowe Puerto Cabello, ostatnie schronisko oparcia powstańców — jeżeli notabene, *guerilla*, grasująca jeszcze w głębi kraju, nowego nie wywoła powstania.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Wtorek 19 grudnia.

Teatr hr. Skarbka: „Lalka", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (19): Nemezjusza. Wschód słońca o godzinie 7 minut 54. zachód o godzinie 4 minut 1.

Wiadomości osobiste. Dr. Godzimir Małachowski, prezydent miasta Lwowa, wyjechał w niedzielę popołudniu na dwudniowy pobyt do Wiednia, celem poparcia i przyspieszenia sprawy uzyskania ulg podatkowych dla 344 domów, mających się przebudować w celach regulacyjnych i asanacyjnych miasta.

Mianowania. Rada nadzorcza Banku hipotecznego przyjęła na wczorajszem posiedzeniu rezygnację dra Alojzego Rybickiego z posady dyrektora oddziału hipotecznego do wiadomości i mianowała jego następcą dra Jakóba Fruchtmana.

1.000 zł. w jednym banknocie zgubił wczoraj w naszem mieście p. Parnas. Znalazca otrzyma stosowną nagrodę.

Fantazji mamy za dużo, ciągnie nas wciąż niestety do awanturniczych wypraw! W tych dniach zaciągnął się do wojska angielskiego, walczącego z Boerami, Polak, p. Włodek. Pan W. był do ostatniej chwili auskultantem sądowym w Peczyniżynie i posiada stopień rezerwowego oficera austr. artylerji. Od Anglików otrzymał p. W. 500 funtów szterlingów żołdu.

Sprawców kradzieży sklepowych, którzy tyle zaniepokojenia wywołali w mieście, zwłaszcza przez podkopanie się do sklepu Balabana — udało się policji wczoraj pochwycić. Rzezimieszków aresztowano w ich pomieszkaniu przy rogatce grodeckiej. W pomieszkaniu złodziei prócz ubrań i śladów kradzieży, próżnych flaszek z likierów i win Balabana, nie znaleziono nic wartościowego.

Przywrócenie ruchu kolejowego, wstrzymanego chwilowo wskutek zamieci śnieżnych, nastąpiło już na linjach: Borki-Grzymałów, Teresin-Borszczów, Ostrów Berezowica-Potutory, Niepołokowce-Wyżnica i Biała Czortkowska-Zaleszczyki, tudzież Łużan-Zaleszczyki i Borszczów-Iwanie puste.

Gwiazdka dla dzieci. Znana w szerokich kołach z poświęcenia i wielkiej szlachetności serca pani prezydentowa Tchorznicka, zajmując się od szeregu lat urządzaniem Bożego drzewka dla sług sądowych, nie szczędziła trudów, aby i w tym roku sprawić dziatwie wielką radość. Uroczystość odbyła się wczoraj w sali rozpraw sądu krajowego w obecności najwyższych dygnitarzy sądowych i wywarła wielkie wrażenie, pani prezydentowa była przedmiotem serdecznych owacyj, hojnie zaś obdarowana dziatwa dziękowała jej za podjęte starania.

Nowe listy frachtowe. Wskutek zmiany waluty (na korony) zaprowadza skarb państwowy nowe listy frachtowe ze znaczkami opiewającymi na korony. Mimoto, jak długo zapas starczy, będzie można i do 1 stycznia używać blankietów dawnych — i nie potrzeba wymieniać na nowe.

Stare centy. Dyrekcja skarbu podaje do powszechnej wiadomości, że z dniem 31 grudnia 1899 ustaje obowiązek państwa do wymiany wycofanej z obiegu monety zdawkowej miedzianej po jednym cencie i pół centa wymieniać je w nieprzekraczalnym terminie do 30 grudnia 1899 w kasach rządowych.

Uznanie dla Lwowianina. Ogrodnik tutejszy p. Franc. Klimowicz, który na lwowskiej wystawie chryzantemów otrzymał za swe okazy dyplom honorowy, posłał 14 sztuk kwiatów ściętych na wystawę do Hamburga, urządzoną przez tamtejszy „Verein Hamburger Chrysanthemum-Freunde" i otrzymał tam medal srebrny. Aby mieć wyobrażenie o owej wystawie, wystarczy powiedzieć, że była urządzoną w krytym velodromie i zajmowała 12.000 metrów kwadratowych.

Z życia Smolki. Raz, w r. 1835, wpadła nad ranem rewizja do mieszkania Smolki. Na stole leżał świeżo spisany akt spiskowy. Smolka miał tyle czasu, że go zmiął i zacisnął w ręce. Urzędnik sądowy był mu znajomy. Gdy więc pachołcy robili poszukiwania, zaproponował mu fajeczkę. Urzędnik przyjął. Wtedy Smolka robi fidybus ze zmiętego w ręce papieru i mimo podziękowań i wypraszań się urzędnika, tak długo mu fajkę zapala, aż cały dokument zamienił się w popiół.

Skradzione wagony. O ciekawej kradzieży donoszą pisma warszawskie: Miesiąc temu dzierżawca iwangrodzkiego poligonu fortecznego, któremu służy prawo zbierania wystrzelonych pocisków artylerzyckich, wysłał ze stacji Iwangród 20 wagonów odłamków i miedzi, otrzymanych z pocisków. Na stację przeznaczenia przybyła tylko połowa frachtu, 10 wagonów brakło. Poszukiwania wykazały, iż fracht nie był zatrzymany na stacjach pośrednich, nie był wysłany i na inne koleje, ale po prostu zginął w drodze. Właściciel ładunku, mający w rękach świadectwa frachtowe na wysłanych 20 wagonów, wytoczył sprawę sądową zarządowi kolei nadwiślańskiej o zagubione 10 wagonów żelastwa. Obecnie rozpoznaniem ciekawej sprawy zniknięcia kilkudziesięciu tysięcy pudów żelastwa zajęły się władze sądowe.

Ucieczka szwagra sułtana. *Frankf. Ztg.* donosi ze Stambułu, że szwagier sułtana Mahmud-basza (żeniony przed 20 laty z siostrą sułtana ks. Senika), uciekł przed kilku dniami wraz z dwojgiem dzieci. Żona nie umie dać żadnych wyjaśnień o miejscu pobytu swego męża. Znaleziono tylko list, w którym szwagier sułtana zawiadamia swą żonę, że opuszcza Stambuł na zawsze, gdyż stosunki zatruwają mu życie.

Minister spraw zagranicznych otrzymał od sułtana polecenie, aby zniósł się telegraficznie ze wszystkiemi poselstwami tureckiemi za granicą, aby rozwinęły śledztwo za uciekinierem.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Żałobne nabożeństwo** za spokój duszy ś. p. Mickiewicza odbędzie się staraniem oddziału towarzystwa pedagogicznego w Żółkwi, w tamtejszej farze dnia 18 grudnia.

* **Na dochód bursy** im. Tadeusza Kościuszki w Złoczowie, urządza tamtejszy komitet pań w miesiącu styczniu 1900 r. zabawę połączoną z tombolą.

* **Lista pań,** które przyrzekły wziąć udział w urządzanej przez Związek kat. towarzystw dobroczynnych 18, 19 i 20 t. m. sprzedaży rabatowej, będzie w tych dniach ogłoszoną. Wobec ogólnego zainteresowania, jakie sprzedaż rabatowa w naszem mieście budzi, powodzenie jej jest w całości zapewnione n.

Komitet na liczne zapytania z naciskiem zaznacza, że ceny towarów w dniach sprzedaży rabatowej ani na nieustającej wystawie okazów przemysłu krajowego przy placu Halickim ani w Bazarze krajowym nie ulegną podniesieniu, lecz przeciwnie przy niektórych towarach znacznie obniżone będą.

* **Z Koła literacko-artystycznego.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków, odbędzie się we wtorek dnia 19 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa.

* **Z prasy.** „Iris", organ Koła literacko-artystycznego we Lwowie, wychodzić będzie od Nowego roku dwa razy miesięcznie.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś we wtorek „Lalka", operetka; w środę po raz pierwszy „Jeszcze raz", komedja w 3 aktach Blumenthala i Kadelburga; we czwartek „Lalka", operetka; w piątek „Jeszcze raz", komedja w 3 aktach; w sobotę z powodu wigilji Bożego Narodzenia teatr zamknięty; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Sybir", sztuka w 4 aktach; w niedzielę wieczorem o godzinie pół do 8 „Lalka", operetka; w poniedziałek popoł. „Noc w Wenecji" opera komiczna; w poniedziałek wieczorem „Jeszcze raz", komedja; we wtorek popoł. „Miejsca kobietom", komedja; we wtorek wieczorem „Boccaccio", opera komiczna; w środę popoł. „Nietoperz", opera komiczna"; w środę wiecz. „Debiutantka", sztuka; w czwartek „Lalka", operetka; w piątek (w nowienie) „Król Lear", tragedja w 5 aktach.

* **Eleganccy małżonkowie** przepędzają obecnie nadzwyczaj niespokojne noce. Trapi ich przymus moralny zapytaniem: co kupię mej żonie na święta? Ależ, najszanowniejsi, nie łamcie sobie głowy i pozostawcie tę troskę losowi. Podacie swoim żonom możliwość kupienia wszelkich skarbów. Kupcie im jeden los, albo więcej, rozumie się, że losy wielkiej dobroczynnej loterji budapeszteńskiej polikliniki, a podacie tem samem żonom swoim możność wygrania od 4 stycznia do 6 marca 6 głównych wygranych w sumie 200.000, mówię dwakroć stotysięcy koron. I jak łatwo pozbędziecie się waszej troski! Jeden los grający na wszystkich ciągnieniach, wszędzie do nabycia, kosztuje tylko jedną koronę I jeszcze jedno. Jeśli w tych podarkowo-radosnych dniach znajdą się małżonki zaniepokojone kupnem podarku — nasza rada jest dobrą i lepszej im nie możemy udzielić.

* **Z Czytelni katolickiej.** Ostatnią tegoroczną pogadankę w Czytelni katolickiej wygłosi p. M. Gajewski na temat: „O zaczarowanem kole", baśni dramatycznej L. Rydla. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp wolny dla wprowadzonych gości.

* **Posiedzenie Towarzystwa przyrodników im. Kopernika** odbędzie się dziś we wtorek dnia 19 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego (ul. Długosza). Na porządku dziennym: 1. Dr. Eug. Romer „O napływie wód gruntowych w dolinie Wisły w Galicji. 2. Luźne komunikacje.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w środę 20 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa ulica Chorążczyzny l. 17, I piętro. Na porządku dziennym: Odczyt p. dr. Jana Roszkowskiego „O dzisiejszej organizacji politechniki".

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na Macierz szkolną w Cieszynie złożył p. Stanisław Glogier z Tarnopola 2 zł.

Pogrzeb śp. Franciszka Hoszarda.

Pogrzeb śp. Franciszka, Hoszarda, członka wydziału kraj., posła na sejm, b. członka rady państwa i kawalera orderu Franciszka Józefa, odbył się wczoraj popołudniu z domu żałoby przy ul. Kraszewskiego l. 23 na cmentarz Łyczakowski przy tłumnym udziale publiczności. Kondukt prowadził ks. kanonik Stopczyński i kap. szpitalny gr. kat. obrz. ks. Bobrowicz w asystencji licznych księży. Na wozie żałobnym, zaprzężonym w cztery konie, złożono liczne wieńce: od rodziny zmarłego, od członków wydziału kraj., od marszałka hr. Badeniego, od dyrekcji szpitala powszechnego i w. i. Na czele konduktu postępowali prebendarjusze domu ubogich, za nimi Siostry miłosierdzia ze szpitala powszechnego i księża z zakonu OO. Bernardynów. Za rydwanem tuż za rodziną najbliższą szli: marszałek kraj. hr. St. Badeni, prezydent m. dr. Małachowski, członkowie i urzędnicy wydziału kraj., deputacja rady powiatowej z Bochni, liczne grono lekarzy i tłumy publiczności.

Na cmentarzu przemawiali marszałek kraj. St. hr. Badeni i dr. Czyżewicz. Marszałek kraj w krótkiej, ale serdecznej przemowie ubolewał, że społeczeństwo nasze traci wciąż dzielnych pracowników i że w miejsce ich niestety bardzo mało przychodzi godnych zastępców, równych co do sił intelektualnych ustępującym tytanom myśli.

Dr. Czyżewicz podniósł zasługi zmarłego, poczynając od wymienienia jego czynów zdziałanych dla dobra Ojczyzny, a kończąc na podniesieniu, iż dzięki jego staraniom dokonaną wreszcie została organizacja szpitali, które przedtem wcale nieodpowiadały wymagniom hygienicznym.

Notatki literackie i artystyczne.

„Śmigus" gwiazdkowy (numer z dnia 15-go grudnia). Dla zadokumentowania zasady, że nie ma na troski i kłopoty ludzkie lepszego lekarstwa, nad szczery i prawdziwy humor, ukazał się ostatni numer dwutygodnika *Śmigusa*, zamykający ów tyle smutny dla nas rok 1899, w szacie odświętnej, niosąc swym czytelnikom oprócz wybornych, przez pierwszorzędnych artystów ołówka wykonanych i świetnie kolorowanych — w dodatku modernistycznie zabarwionych ilustracyj, treść niezwykle urozmaiconą i dowcipną. Oprócz poważnego wiersza Kazeta, poświęconego pamięci Smolki, znajdujemy tam jędrnie skreślone, rymowane, ale wielce praktyczne życzenia *Śmigusa* dla swych czytelników *ex re* opłatka, ciętą kronikę dwutygodniową Nie-Owidjusza, pełen humoru „obraz ludowy" w 3-ech odsłonach p. t.: „Zero, żero i żyro", dalej dowcipną „Kronikę krakowską", list Malci Magenbitter p. t.: „Klub idjotów w. m." i wiele, wiele równie zgrabnych jak zabawnych drobiazgów. W obecnym dodatku do *Śmigusa* mieści się pysznie ilustrowana fantazja wierszowana Przyjaciela p. t. „Sen Icusia", również ilustrowana humoreska prozą p. t. „Cudowne ocalenie", wreszcie pełna gracji polka na fortepian: „Z gracją".

Można śmiało powiedzieć, że tak dobrego numeru *Śmigusa* nie widzieliśmy dawno, pomimo, iż pismo to ma przecież ustaloną reputację i wszyscy przyzwyczaili się do tego, że każdy jego numer mnóstwo nowych i doskonałych zawiera rzeczy.

Z teatru. Dyrekcja teatru czyni wielkie przygotowania do wystawienia poematu Juljusza Słowackiego pt.: „Kordjan", którego pierwsze przedstawienie odbędzie się w dniu 17 stycznia.

P. Henryk Jarecki pracuje nad wyuczeniem chórów w nowej operze Verdiego „Otello", który danym będzie z p. Bandrowskim i panią Arklową. — P. Słomkowski uczy „Goplanę", „Straszny dwór" i „Halkę".

Występy panny Ireny Bohuss w Pradze odbędą się dopiero w drugiej połowie stycznia, a to na życzenie dyr. teatru p. Szuberta, który wystawiając przed świętami „Meistersingerów" Wagnera, natrafił na tak nadzwyczajne trudności, iż zniewolony był prosić pannę Bohuss o przyzwolenie na chwilową odwłokę jej występów.

Koncert gal. Towarzystwa muzycznego odbył się w niedzielę 17 bm. Obok prześlicznej symfonji Mozarta (g-mol) i niezrównanych dla ujmującej melodji dwu ustępów z Rozamundy Fr. Szuberta, wykonano także niezwykle piękną nowość: „Oratorium na Boże Narodzenie" Saint-Saënsa. Jest to jedna z prac dawniejszych genialnego mistrza, to też wiele w niej polotu młodzieńczego. Piętno wysoce religijne wyciśnięte na całości; jakiś urok mistyczny wieje z tego dzieła i utrzymuje słuchacza niemal w zachwycie. Kompozycja napisana przeważnie w stylu kontrapunktycznym händlowskim, sięga nieraz głębiej w treść i w tej mierze naśladuje wielkiego Bacha. Są jednak miejsca przepiękne, w których jaśnieje oryginalny styl twórcy Samsona i Dalili. Sola odśpiewane prześlicznie przez p. Gracka-Krzyżanowską pp. dra Czernego i dra Szulisławskiego umożliwiły wykonanie tej kompozycji. Partję organową objął uprzejmie prof. konserwatorjum V. Kurz. We środę 20 bm. usłyszymy raz jeszcze to oratorjum, jakoteż cały program niedzielnego koncertu.

Koncert lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" odbył się w sobotę 16 bm. Nieco spóźniona ta produkcja z powodu uporczywej niedyspozycji dyrektora, radcy Cetwińskiego, wypadła korzystnie. Chóry wykonały cały szereg kompozycyj samych polskich kompozytorów (jest to do pewnego stopnia zasługą „Lutni", że wspiera tą drogą rozwój sztuki polskiej) i przypomniały wszelkie zalety, jakiemi „Lutnia" w pośród wszystkich towarzystw śpiewackich celuje. Obok starszych kompozycyj, pięknej „W lesie" Mikulego, transkrypcji Chopina, preludjum Moniuszki, „Zaszli ten kraj", tej ostatniej dokonanej przepysznie przez W. Żeleńskiego i, z dawniejszych produkcyj znanej, „Jesieni" Noskowskiego, tak pięknej i oryginalnej w nastroju, wykonało Towarzystwo po raz pierwszy nowe kompozycje Barsona, Galla i Dietza. „Noc" Bersona, mimo, że instrumentalnie pojęta, podobała się dla pięknych modulacyj i szerokiego rozwinięcia melodji.

„Ruskie pieśni ludowe" w opracowaniu J. Galla na chór mięszany z towarzyszeniem fortepianu, dla niepoślednich zalet tego opracowania i dla wdzięcznego tematu zasługują na to, by znalazły się w repertuarzu naszych towarzystw śpiewackich. Charakter pieśni ludowej małoruskiej pochwycony w nich wybornie. A nie łatwa to rzecz. Tylko talent tej miary, jak Galla, mógł odczuć ich nastrój. Kompozytor niejednokrotnie odtworzył w akompanjamencie urocze dekoracje, wśród których akcja pieśni się rozgrywa i wprowadził nas w piękny świat Ukrainy. Nowością zajmującą były też mazury na chór mięszany i fortepian na 4 ręce p. t. „Kmieć polski" L. d'Arma Dietza. Skrzy się w nich jak w tańcu od humoru, werwy, ognia. Harmonizacja piękna i pomysłowa, piękne i efektowne brzmienie, dosadna rytmika ujmują słuchacza w wysokim stopniu.

W koncercie brali udział prof. V. Kurz, który wykonał kilka kompozycyj Chopina, między temi świetnie i z wielkiem zrozumieniem Scherzo h-moll, tudzież p. Ada Dąbrowska, śpiewaczka, obdarzona pięknym głosem. P. Kurza wywołano wiele razy; znaczne też powodzenie miała p. Dąbrowska. Akompanjował, jak zawsze wybornie, prof. Fr. Neuhauser.

mi sol.

Izba sądowa.

(Proces prasowy „Monitora").

Lwów 16 grudnia.

Po przerwie przesłuchano p. Śliwińskiego, redaktora *Głosu wolnego*. O nieprawidłowościach dra Roińskiego wie on to tylko, co mu opowiadali p. Riedl i inni.

Przew.: Jakże to opowiadał p. Riedl tę sprawę u Najsarka?

Świadek: A no, opowiadał, że mu dr. Roiński nie zwrócił 50 zł., złożonych w jego ręce na cele banderji. P. Riedl odczuwał swą krzywdę do tego stopnia, iż groził drowi Roińskiemu, że go obije. Świadek odczuł głęboką krzywdę, wyrządzoną p. Riedlowi przez dra Roińskiego i o całej tej sprawie zamieścił oględną notatkę, aby swemu przyjacielowi zrobić w ten sposób przysługę. Świadek słyszał również, że za złożone u dra Roińskiego pieniądze miano zakupić jakieś aksamity.

Dr. Grek: Czemu oskarżony Breiter, otrzymawszy od świadka Śliwińskiego informacje, nie był na tyle oględnym, aby się o tej sprawie wywiedzieć u samego interesowanego!

Osk. (spokojnie do przew.): Zanadto mam wielkie wąsy, aby mię miał pan Grek uczyć kanonu redaktorskiego i dobrego tonu. (Olbrzymia wesołość — przew. dzwoni).

Dr. Grek: Ależ ja się pytałem..., Obr. Daisenberg chce odpowiadać, robi się znów mała wrzawa, której publiczność wtóruje ciągłymi wybuchami wesołości. Przewodniczący bardzo ostro karci publiczność za podobne zachowanie się.

Prok.: Czy mógłbym się dowiedzieć tedy ostatecznie, z jakiego źródła oskarżony dostał informacji do swego artykułu?

Osk.: Nigdy nie zdradziłem jeszcze tajemnicy redakcyjnej. Mam na swój sposób zorganizowaną, jakby tajną policję i to począwszy od sfer najwyższych aż do najniższych. Wyszukałem sobie na ten cel ludzi pewnych, uczciwych, na których zdaniu mogę z całym spokojem polegać. Mnie, jako redaktorowi *Monitora* nikt nic niepowie, więc ja znoszę się z tymi, lub owymi ludźmi tylko za pomocą swoich pośredników. Tak pewnie było i z p. Śliwińskim... (Sensacja).

Zeznaje w dalszym ciągu p. Franciszek Ksawery Mozer, z zawodu ludwisarz, także niedoszły uczestnik cesarskiej banderji. Powtarza on prawie te same szczegóły, co i świadek Riedl. Przypatrzywszy się jednak bliżej liście, przedłożonej mu przez przewodniczącego, gdzie obok jego nazwiska nie ma wymienionej kwoty, cofa swe stanowcze oświadczenie, iż kwotę 50 zł. na ręce dr. Roińskiego złożył.

„Tak mi się zdaje — powiada — że najpewniej dałem, bo dlaczegoż nie miałbym był złożyć?... Ale jeśli tu nie widzę kwoty obok mego nazwiska, a już lat 20 upłynęło od owej chwili, to może być, może być... przysięgałem, to się nie będę upierał"...

Świadek ma to przekonanie, że p. Roiński sobie „tych marnych 400 zł." nie przywłaszczył, ale nie podoba mu się tylko to, że dr. Roiński „tego wszystkiego rachunkiem nie zregulował."

Sensację wywołało oświadczenie świadka Mozera, że aksamit miał być koloru niebieskiego, czyli tak jak opiewa rachunek, będący w rękach przewodniczącego. Słyszeliśmy zaś z ust świadka Riedla, że aksamit miał być wiśniowy.

Dr. Grek. A był kto u pana kiedy i wypytywał się co do tej sprawy, ktoś taki... „z tajnej policji" (wesołość).

Świad. Nie, nigdy nie był — to wiem stanowczo!...

Czy nadszedł aksamit, świadek nie wie, radził zawsze, aby aksamit raz wreszcie sprowadzić, choćby przyszło do niego dopłacić.

Świadek dr. Włodzimierz Maciulski, adwokat z Żółkwi, ma zeznawać niezaprzysiężony. Zaraz na początku jednak pokazało się, iż dr. Włodzimierz Maciulski nie może co do banderji żadnych dać wiadomości z tego prostego powodu, że... jest synem wprawdzie Józefa Maciulskiego, ale nie krawca, tylko doktora medycyny. Wobec zaszłego nieporozumienia trybunał wśród ogólnej wesołości uwalnia świadka, którego oskarżony — jak sam powiada — wezwał tylko dla zabezpieczenia się.

Do sali wprowadzają bardzo ważnego dla sprawy świadka p. Hillicha. I on, aby być banderzystą, złożył na ręce dr. Roińskiego kwotę 50 zł., potem jednak dowiedział się, iż pieniądze te rozeszły się na listy, telegramy, zadatki, więc się już o nie później wcale nie upominał. Nie przypomina sobie, żeby się na okazanej sobie liście podpisał, nie wie też, ile osób po 50 zł. złożyło. Co się koloru tyczy, to świadek przypomina sobie, że miano kupić materję tak czerwoną jak i niebieską.

W tem miejscu świadek zaczyna zeznawać sprzecznie z tem, co podał w śledztwie do protokołu. Utrzymuje np. teraz, że u dr. Roiń. był dwa razy tylko, podczas gdy w śledztwie podał, iż był jeszcze potem u dr. R. z innymi banderzystami z żądaniem, domagającem się złożenia rachunków. Świadek tłómaczy się, że w śledztwie radca Bandrowski kazał mu podpisać w protokole to, czego on nie powiedział.

Obr. Daisenberg (do świadka): Pozwolę sobie zwrócić uwagę pana, że pan mówił do niektórych osób (mam na to świadków), iż panu cała ta sprawa jest wielce nieprzyjemną, że pan nie chciałby się zadzierać z dr. Roińskim, na którym zależy pańskiemu synowi?

Świadek przeczy temu z oburzeniem.

Osk.: Pan jest jedyną osobą, na której zeznaniach pan prokurator buduje całe oskarżenie przeciw mnie, a teraz pan wszystko odwołuje.

Dr. Grek (do św.): Czy udzielał pan oskarżonemu lub komukolwiekbądź informacji co do tej sprawy?

Św.: Do kwietnia 1898 nikomu o tem nie mówiłem, zresztą dobrze sobie nie przypominam, natomiast nie przeczę, że o tej sprawie mógł ze mną rozmawiać p. Riedl u Najsarka.

Teraz zeznaje p. Jerzy Klein. Z zeznań jego podnieść należy ten fakt, iż śp. Maciulski, krawiec, żalił się przed świadkiem, iż na całej tej sprawie uformowania banderji stracił. Zwrotu złożonej u dr. Roińskiego kwoty 50 zł. nie żądał, gdyż wiedział, że dr. Roiński nietylko wydał te pieniądze, ale jeszcze dołożył ze swego. Na pytanie, jakiego koloru miał być ten demonstracyjny kontusz, świadek podaje rzecz zupełnie nową. Oto banderja miała nosić kolory bawarskie, bo była utworzoną na cześć cesarzowej. Miał być tedy błękitny kontusz, białe szarawary z lampasem, lakierowane buty i kołpak malowniczy.

Na tem rozprawę o 4 po poł. odroczono do poniedziałku godz. 9 rano.

W czasie całej dzisiejszej rozprawy sala była szczelnie zapełniona publicznością.

Lwów 18 grudnia.

Dzisiejsza rozprawa odbywa się również przy zapełnionej sali.

Pierwszym świadkiem, którego dziś przesłuchano jest Stanisław Kohman, starszy inżynier kolejowy. Zeznaje, iż miał należeć do członków niedoszłej banderji, nie jest jednakowoż pewnym, czy wkładka 50 zł. została za niego złożoną, czy nie, bo wkładkę za niego i brata miał zapłacić ojciec.

Dalszy świadek nazywa się Tytus Bukowski, krawiec. W czasie tworzenia się banderji zajęty on był u krawca Maciulskiego. Całą historję zna tylko z opowiadania. Konstatuje jednak z całą stanowczością, że rachunek, okazany mu przez przewodniczącego jest autentyczny i oryginalny, a wystawiony najprawdopodobniej przez niejakiego Gromadzińskiego, który był wówczas buchalterem u Głodzińskiego, wspólnika krawca Maciulskiego.

Przew. Ale pan tu widzi, że rachunek nie ma podpisu ani firmy.

Św. To nic nie znaczy... zazwyczaj rachunków krawieckich pryncypał nie podpisuje; chyba że on zostanie upoważniony...

Jeden z przysięgłych. W rachunku jest mowa o formach krajanych z płótna, widocznie już na te kontusze brano miarę?

Bukowski, A naturalnie...

Obecni jednak członkowie komisji nieudałej banderji, siedzącej na ławie świadków, przeczą temu kategorycznie. Zresztą na rachunku jest za płótno do formy policzona tylko drobna kwota zł. 30. Miara tedy mogła być wziętą co najwyżej na dwie osoby.

Św. Stanisław Bełtowski, krawiec, liczy ledwie lat 38. Co do banderji samej nie ma również żadnej wiadomości, natomiast poznaje z całą pewnością pismo Gromadzińskiego, pismo jego bowiem świadek zna bardzo dobrze.

W tem miejscu obrońca Daisenberg stawia wniosek, aby trybunał polecił zbadać odnośne księgi kupieckie firmy Maciulski i Lewicki.

Przew. (do świadka). Nie wie pan, gdzie są teraz te księgi handlowe?...

Św. Nie wiem, może są gdzie u starego Landesa (?), może gdzie indziej. (Wesołość).

Św. Józef Maciulski, urzędnik magistratu, powtarza tu, co słyszał o tej banderji z opowiadania swego ojca, krawca. Wie z tego źródła, że ojciec poniósł na tym interesie tylko stratę, ale do dr. Roińskiego nie miał żalu, bo ten miał mu te straty jakoś wynagrodzić.

Przew. Czy ojciec stanowczo panu mówił, że dr. Roiński wynagrodzi mu te straty?...

Św. Całkiem stanowczo...

Z kolei zeznaje św. Karol Kropiowski krawiec. Ten przypatrzywszy się dokładnie rachunkowi, konstatuje „z całą pewnością", że to jest pismo Gromadzińskiego, buchaltera Maciulskiego.

Przew. Nie zdaje się panu, że ten rachunek jest za wysoko policzony?

Św. Kropiowski. (z oburzeniem) O nie, to jest bardzo sumienny rachunek. (Wesołość).

Przew. Pan tu widzi, że rachunek wystawiony niema firmy ni podpisu.

Św. Tak się nieraz u rękodzielnika praktykuje.

Obrońca D. Czy pan odbywał studja kaligraficzne, że pan tak stanowczo twierdzi, że to jest rachunek pisany ręką Gromadzińskiego.

Św. (widać nie połapawszy się) Owszem.... odby...

Przew. (przerywając): Przepraszam, ja uchylam to pytanie...

Powołany z kolei świadek Jan Wolański, czeladnik krawiecki, lat 62, nic nie pamięta, nic nie wie, dlatego też go natychmiast uwolniono.

Po nim zeznaje świadek Piotr Friedman, krawiec. O banderji nie ma żadnych wiadomości. Wyraża natomiast swe zdanie jako fachowiec, co do kwestji rachunku, nie mającego ani podpisu ani winiety firmy.

Osk. Jeżeli ktoś od pana, jako krawca, zażąda rachunku za otrzymaną kwotę 400 zł., czy pan go wystawi ot tak na kawałku papieru, jak bądź bez podpisu i firmy...

Św. No to... nie...

Osk. Pan wie, że Maciulski, gdy wystawiał rachunek, nie był dzieckiem, które mówi: „Jasio zrobi – Jasio chce!..." Nie dziwi pana, że on tu pisze ...„należy Maciulskiemu to i to... Czy pan by napisał na rachunku: „należy się Friedmanowi reszta..."

Nic nowego w tej mierze nie zawiera także i zeznanie krawca Krokowskiego, który kończy serję świadków-krawców do rozprawy powołanych.

Następuje mały sensacyjny epizod rozprawy. Oto oskarżony stawia wniosek, ażeby znawcy pisma porównali pismo rachunku z pismem jednego z podań, które wyszło z kancelarji dr. Roińskiego. Jest między temi dwoma pismami duże podobieństwo, zwłaszcza co do litery „r" i „p". Mimo sprzeciwienia się prokuratora i dr. Wł. Sołowija, trybunał przychylił się do wniosku oskarżonego, zarządziwszy wezwanie na godzinę 2 po poł. dwóch znawców pisma pp. Nowickiego i Grabowicza.

O kwadrans na 1 przewodniczący zarządza 10-minutową pauzę.

Dziennikarz umarł...

Mózg własny rozkrwawia, nerwy swe szarpie dziennikarz, pracując gorączkowo. A serce dziennikarskie, jakież ono biedne — prawie każde chore... Dziennikarz polski, to nie Francuz z nad Sekwany, perfumujący swe pisaniny podniecającą zmysły wonią buduarów. Dziennikarz polski pisze to, co sprawia, iż jego dusza, albo blednie, albo się rumieni. Gdy pisze, to jego serce bije żywe, tłucze się o pierś, jak więzień o żelazne kraty... Dziennikarz polski umie radość i smutek kryć w sercu i... między wierszami.

* * *

Dziennikarz umarł... Co go skłoniło, że został dziennikarzem... Czemu nie został urzędnikiem?... Miał dużo do powiedzenia. Mowa i wolność, to najcenniejsze skarby, jakie Bóg dał człowiekowi. Mówić nam jeszcze wolno... więc mówmy, piszmy, drukujmy... Ołów to nasz przyjaciel: tysiącom naszych dał bohaterstwo, myślom naszym daje skrzydła...

* * *

Dziennikarz umarł... Henryk Nagiel.

Nik.

Zgromadzenie nauczycielskie.

Tow. nauczycieli lwowskich, zwołało na onegdaj na g. 10 rano do sali ratuszowej zgromadzenie, celem powzięcia uchwał w sprawie regulacji płac nauczycielskich we Lwowie. Powodem zgromadzenia było skreślenie przez komisję budżetową miasta Lwo-

wa pozycji, wstawionej w budżet na r. 1900 na polepszenie płac nauczycieli według propozycji rady szkolnej okręgowej.

Zebranie bardzo liczne, na którem prócz wiecujących nauczycieli i nauczycielek, zjawiło się i kilkunastu radnych miasta, zagaił prezes tow. nauczycieli lwowskich p. dyr. Piórkiewicz. Skreślił on na wstępie historję regulacji płac nauczycieli we Lwowie w ostatniem 30 leciu i nadmienił, z jakich powodów nauczycielstwo lwowskie zmuszone było zebrać się na wczorajszem zgromadzeniu. Sekretarzowali pp. Milski i Kropiński.

Referent memorjału, mającego się przedłożyć reprezentacji miasta, p. Kornel Jaworski w mowie trwającej godzinę, wykazał słuszność żądań nauczycieli wobec tego, że wszystkim dykasterjom płace popodwyższano.

W dyskusji zabierali głos: p. Cenar, który żądał wybrania komisji z 3 członków, którąby wszystkie wnioski członków rozpatrzyła. P. Stachoń imieniem nauczycieli i nauczycielek młodszych domagał się polepszenia ich bytu, tem więcej, że memorjał o nich nie wspomina. Wnosi w końcu, aby reprezentacja miasta, nie czekając w tej sprawie na sankcję sejmu, dała od siebie tytułem dodatku gminnego. Zabierali jeszcze głos panna Fruchtman, w sprawie określenia lat służby, które mają być brane w rachubie przy awansach, p. Perlmuther w sprawie prowizorycznej służby, latami trwającej; p. Longchamps, która żąda przedłożenia sprawy regulacji płac najbliższej sesji sejmowej; w końcu p. Markiewicz i p. Soleski.

Radny miasta p. dr. Rydygier bardzo sympatycznie odnosi się do sprawy regulacji płac nauczycielskich i nie wątpi, że to samo zapatrywanie podzieli i większość rady. Przemówienie dra Rydygiera przyjęto hucznym oklaskiem.

Wniosek p. Cenara przyjęto i do komisji wybrano: dyr. Longchamps, p. Pierzchałę i Kornela Jaworskiego. Przyjęto także wnioski p. Stachonia. Przyjęto również wniosek p. Ignacego Nowickiego i w myśl tego wybrano deputację z pp. Piórkiewicza, Cenara, Jaworskiego i pań Makuszowej i Kalińskiej, która wręczy memorjał prezydjum rady miejskiej i przedstawi postulaty nauczycielstwa.

O godzinie 12¼ posiedzenie zamknięto.

Krajowa komisja przemysłowa.

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem marszałka hr. Badeniego posiedzenie pełnej komisji kraj. dla spraw przemysłowych.

Sprawozdanie z czynności sekcji administracyjnej od ostatniego posiedzenia (w październiku) przyjęto do wiadomości.

W myśl wniosków referenta dra Zgórskiego, uchwalono następujące pożyczki ze stałego funduszu przemysłowego: dla spółki tkackiej w Wilamowicach 3.000 zł., dla fabryki dachówek i kafli 3 000 zł., dla fabryki organów i harmonjum 6 000 zł., dla fabryki nawozów i przetworów chemicznych 25 000 zł. na zaprowadzenie wyrobu kwasu siarczanego z odpadków nafty, wyłącznie dla własnego użytku fabryki.

Dr. Wereszczyński wnosi — a komisja uchwala przedstawić do stabilizacji: Władysława Niemczynowskiego, kierownika szkoły stolarskiej w Kalwarji i Kazimierza Jamrosa, kierownika warsztatu naukowego tkackiego w Kossowie.

Na wniosek sekcji uchwalono następujące zasiłki i subwencje: Na zakupno maszyny dla zakładu konfekcyjnego na prowincji 100 zł. — dla ukończonego ucznia szkoły tkackiej w Krośnie, na warsztat tkacki w Marjampolu 90 zł. — dla ukończonego ucznia szkoły stolarskiej w Stanisławowie, na warsztat stolarski 200 zł. zasiłku i 200 zł. bezprocentowej pożyczki.

Na wniosek p Romanowicza uchwalono 300 zł. na wysłanie trzech stolarzy do Wiednia, celem obejrzenia wystawy mebli i urządzenia wnętrz w tamtejszem muzeum dla sztuki i przemysłu. Wysłani będą: stolarz Tenerowicz ze Lwowa — kierownik szkoły stolarskiej w Stanisławowie p. E. Merunowicz — i jeden ze stolarzy krakowskich, wskazany przez pp. Rottera i Stryjeńskiego. Celem tej wysyłki jest zapoznanie tych stolarzy z nowym stylem meblowym, który tak dalece bierze górę i staje się modnym, że nasze stolarstwo, tak pięknie się rozwijające, narazi się na brak odbytu, jeżeli się z tym nowym stylem nie zapozna.

Na wniosek p. Szuchiewicza uchwalono kierownikowi warsztatu naukowego zabawkarskiego w Jaworowie wyznaczyć pensję 720 zł. budżetem dozwoloną.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Wystawy ogrodnicze.** Towarzystwo zawodowych ogrodników we Lwowie uchwaliło na posiedzeniu z dnia 4 grudnia rb., urządzić w roku 1900 od 12—16 października wystawę owocową, drzewek owocowych i przerobów, a w roku 1901 od 27 kwietnia do 7 maja wystawę wiosennych kwiatów i jarzyn. — Programy tych wystaw można otrzymać bezpłatnie w zarządzie Towarzystwa.

— **Wiedeń** 18 grudnia *(Giełda zbożowa).* Pszenica na wiosnę od zł 8·09 do 8·10, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—; żyto na wiosnę od zł. 6·78 do 6·79, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—, kukurudza na październik od zł. —·— do —·—, na listopad od zł. —·— do —·—, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·29 do 5·30; owies na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·38 do 5·39; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 11·85 do 11·95, na styczeń-luty 1900 r. od zł. —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 r. od zł. 32·50 do 33·50 Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 18 grudnia. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na kwiecień 1900 r. od zł. 7·91 do 7·92, na październik 1900 r. od zł. 7·98 do 7·99; żyto na kwiecień 1900 r. od zł. 6·45 do 6·47; owies na kwiecień 1900 r. od zł. 5·06 do 5·07; kukurydza na maj r. 1900 od zł. 4·98 do 4·99; rzepak na sierpień 1900 r. od zł. 11·70 do 11·80 Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 18 grudnia. *(Giełda towarowa.)* Cukier surowy od zł. 12·10 do 12·15. Tendencja słaba. Nafta galicyjska od zł. 19·75 do 20·25. Spirytus od zł. 19·— do 19·10. Tendencja bez ochoty.

Nowy... nietakt p. Rutowskiego.

Wiedeń 16 grudnia.
(Telefonem).

Proklamowana przez *N. W. Tagblatt* i inne organa niemieckie najnowsza przyjaźń (?) polsko-niemiecka, oraz doniesienia o rzekomem rozbiciu się prawicy nie przetrwały dnia dzisiejszego. Oto jaki zdarzył się fakt. Na ostatniem posiedzeniu komisji ugodowej zgodzono się bez protestu z jakiejkolwiek strony, aby następne posiedzenia komisji ugodowej odbyły się w poniedziałek, a mianowicie, pierwsze rano od godziny 9 do 1, a drugie od godziny 3.

Przewodniczący tej komisji dr. Biliński, który nosi się z zamiarem złożenia przewodnictwa w komisji, a tylko na życzenie niektórych członków Koła polskiego, zamiaru tego dotychczas nie uskutecznił, zapytany przez p. dra Grossa, czyby posiedzenia komisji nie zwołał na dziś, odpowiedział, że nie ma dziś czasu. Korzystając z tego, zwołał na dziś posiedzenie zastępca przewodniczącego dr. Menger. Kiedy Czesi dowiedzieli się o tem, powstała w ich obozie ogromna wrzawa i wielkie rozżalenie, tembardziej, że myśleli, iż stało się to za zgodą p. Bilińskiego. Było to bowiem złamaniem kompromisu i podejściem. Udali się przeto do dra Bilińskiego, który oświadczył, że to nie on zwołał posiedzenie, lecz dr. Menger i że stało się to bez jego wiedzy i woli. Nadto przyrzekł p. Biliński Czechom, iż wpłynie na p. Mengera, aby posiedzenie odwołał.

W Kole polskiem i w katolickiem stronnictwie ludowem krok p. Mengera wywołał wielkie wzburzenie, a Polacy, chociaż szczerze pragną jak najszybszego załatwienia przedłożeń ugodowych, stanowiących konieczność państwową, uznali, że krok p. Mengera jest podejściem, którego absolutnie popierać nie można.

Na dzisiejszem posiedzeniu p. Engel bardzo poważnie i wytrawnie przestrzegał lewicę, aby odstąpiła od swego zamiaru, bo posiedzenie w myśl jednozgodnej ugody nie powinno się odbyć. P. Menger, ze znanym uporem obstawał przy swem zarządzeniu.

Wobec tego Polacy i katolickie stronnictwo ludowe uchwalili nie przybyć na posiedzenie, aby w ten sposób je zerwać przez brak kompletu. Czesi także nie przybyli, więc też w istocie posiedzenie nie przyszło do skutku. Znalazł się atoli jeden człowiek, który wbrew jednozgodnej opinji wszystkich kolegów, przybył na to posiedzenie. Człowiekiem tym, jak łatwo się domyśleć, był p. Rutowski. Przyszedł na posiedzenie, które się nie odbyło i miał ten smutny tryumf, że sam jeden reprezentował prawicę i Koło polskie. Trudno powtórzyć te epiteta, jakie słychać o nim było nie tylko ze strony Czechów, ale i tych, do których się łasi i u których żebrze zawsze o przyjaźń i łaskę, tj. ze strony Niemców, Niemcy wprawdzie chcieli, aby posiedzenie było przyszło do skutku, ale sami będąc silni tylko solidarnością, której wyrazem na zewnątrz niemiecka *Gemeinbürgschaft*, uważali krok p. Rutowskiego za bardzo niestosowny i wyrażali to w sposób wcale nie dwuznaczny. a dla p. Rutowskiego nie bardzo pochlebny.

W istocie podziwiać należy cierpliwość wyborców p. Rutowskiego.

Wystąpieniem swem złamał p. Rutowski solidarność Koła, do którego przecież należy. Wprawdzie statut Koła daje w komisjach posłom zupełnie wolną rękę, ale w tym wypadku nie szło o to, jak się posłowie mają na komisji zachowywać i co przemawiać, lecz o to, czy mogli na to posiedzenie pójść, czy nie. Postanowienie to było wysoce polityczne i obowiązywała tu solidarność Koła. Krok p. Rutowskiego był więc złamaniem solidarności Koła.

* * *

Tyle relacja z Wiednia. Musimy do niej dodać, iż wyborcy tarnowscy wcale nie są zadowoleni ze swego posła i raz już, jak donieśliśmy, wyrazili mu wotum nieufności i wezwali do złożenia mandatu, ale p. Rutowski na to nie reagował. Dla niego wszystko niczem, byle mieć tylko mandat i módz knuć intrygi na wszystkie strony.

Drugie wotum nieufności spotkało p. Rutowskiego na zebraniu stronnictwa katolicko-ludowego w Tarnowie, które odbyło się tam dnia 10 bm. Na zgromadzeniu tem wiele duserów dostało się p. Rutowskiemu i jego organowi *Słowu Polskiemu*. — P. Józef Stróżyński przemawiając: „o konieczności organizacji katolicko-narodowej w naszym kraju", w te słowa się wyraził: „*Słowo Polskie*, wydawane za kradzione pieniądze, (Okrzyk: hańba!) służy wyłącznie liberalnej klice, która wstydem i hańbą okryta, w nędzny sposób dogorywa, służy także żydowstwu i jego interesy popiera. Prócz tego *Słowo Polskie* propaguje zasady antikatolickie, (Okrzyki oburzenia: hańba) za co dziennikarstwo nasze niejednokrotnie je karciło należycie".

Inny mowca dr. Gałecki, mówiąc o kradzieżach w lwowskiej Kasie oszczędności, przedstawił opłakane położenie ekonomiczne naszego kraju. Ubolewał nad tem, że nasi posłowie nie wiele pod tym względem działają, przez co rozgoryczenie w kraju wzrasta. „Poseł Rutowski — ciągnął dr. Gałecki dalej — zamiast pracować z pożytkiem dla kraju, bawi się w niepotrzebne, w nieswoje rzeczy, które wstydem i hańbą nietylko jego, ale cały kraj okryły. A kiedy mu wyborcy jego wyrazili w tej sali wotum nieufności — za to cisnął swemu społeczeństwu słowa wzgardy. (Okrzyki: hańba mu!). Gangrena społeczna coraz więcej się rozszerza, a za nią idzie ogólne zbydlęcenie. Człowiek truchleje, co dalej nastąpi. Do tego doszło, że jakiś skryba sponiewierał brutalnie najświętsze uczucia katolickie całego kraju, pisząc w *Słowie Polskiem* o katolikach, że to jest bezmyślna trzoda, słuchająca jednego pastucha. (Powstaje nieopisana wrzawa na sali, zewsząd padają okrzyki oburzenia, trudno je zrozumieć, taki niepokój. Przewodniczący z wielkim trudem uspakaja zgromadzenie).

Dr. Gałecki donośnie: Ta ręka, co to napisała, za żywota dozna kary boskiej!

Okrzyki oburzenia: Jak patyk uschnie! On sam marnie zginie! W szynku pod ławą u żyda!"

Jak z tego krótkiego streszczenia dwóch przemów wideć, wyborcy tarnowscy wcale nie odnoszą się z sympatją do swego posła. A że pan Rutowski ma tak twardą skórę, iż te pociski odbijają o nią, to już nie wina wyborców tarnowskich.

Wojna.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Londyn 17 grudnia. Podług doniesienia *Standardu* z Nowego Jorku pod datą wczorajszą okręt Lucania zawiezie do Londynu 2 miljony dolarów w złocie, która to suma może zostanie jeszcze podwyższoną.

Londyn 18 grudnia. Urząd wojenny ogłasza następującą notę: Na propozycję władz wojskowych rząd zgadza się na następujące zarządzenia: Wszystkie dotychczas nie zwołane części rezerwy, zostaną powołane natychmiast pod broń; 7-ma dywizja odpłynie natychmiast do Afryki południowej. Naczelnego komendanta wojsk angielskich w południowej Afryce upoważnia się do organizowania oddziałów z miejscowej ludności Caplandu. Patrjotyczne oferty ochotników z kolonij podług możności zostaną przyjęte, szczególnie chętnie korzystać należy z wojsk konnych.

Londyn 18 grudnia. Urząd wojenny zawiadamia, że marszałek lord Roberts został zamianowany naczelnym komendantem angielskich sił wojennych w Afryce.

Londyn 18 grudnia. Lord Kitchener mianowany szefem sztabu jeneralnego.

Urzędowa depesza donosi, że jen. Gatacre kazał wysłać wojsko z prowiantami z Buterskraal do Sterkstrom, — jen. Frencz przeniósł główną kwaterę do obozu nad Arundel.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 17 grudnia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby, ustawa o polepszeniu płac dla sług państwowych została z bardzo małemi zmianami w myśl wniosków komisji przyjęta w drugiem i trzeciem czytaniu. Izba przyjęła także bez dyskusji przedłożenie rządowe w sprawie przedłużenia o rok jeden mandatów członków izb handlowych i przemysłowych, a po dłuższej rozprawie uchwaliła wniosek posłów Steinwendera i Kaisera dotyczący opodatkowania procentów od listów zastawnych, w brzmieniu proponowanem przez komisję podatkową, a z odrzuceniem wszelkich zmian i poprawek.

Następnie poseł Kolischer referowa o projekcie ustawy w sprawie dodatkowej umowy, zawartej w Paryżu dnia 16 czerwca 1898 roku, dotyczącej ruchu towarowego na kolejach. Przedłożenie to przyjęto bez zmiany.

Z kolei poseł Parish imieniem komisji dla zajść w Graslitz i na Morawach uzasadniał rezolucję w sprawie udzielenia amnestji wszystkim zasądzonym z okazji tych ekscesów. Mowca apeluje do izby, ażeby bez względu na stanowisko partyjne i narodowościowe głosowała za nagłością tej sprawy. (Oklaski).

Poseł Dworzak, który był zapisany, zrzeka się głosu. Nagłość przyjęto. Do rezolucji samej zabiera głos p. Dworzak i zaczyna mówić po czesku. Następnie w dalszym ciągu przemawia w języku niemieckim — wywody jego są dla galerji zupełnie niezrozumiałe. Poseł Kindermann woła do ław czeskich: To jest bezwstyd! Powstaje wielka wrzawa. Poseł Dworzak protestuje przeciw okrzykowi Kindermanna i żąda zwołania komisji dla udzielenia mu nagany. (Huczne oklaski u Młodoczechów). Około prezesa klubu młodoczeskiego p. Engla gromadzi się grupa posłów. Tymczasem poseł Dworzak w dalszym ciągu mówi po czesku. Gdy skończył prezydent Fuchs oświadcza, że jak mu doniesiono poseł Kindermann użył wyrazu bezwstyd dlatego, iż uważał to za złamanie umowy ze strony Dworzaka, że jednak nie chciał go osobiście obrazić, niema więc powodu do zwołania komisji dla nagany.

Poseł Dworzak obstaje przy swojem żądaniu, twierdząc, że obraza była wystosowana do jego osoby. (Oklaski u Młodoczechów).

Poseł Kindermann oświadcza, że Niemcy zgodzili się pod tym warunkiem głosować za nagłością tej sprawy, iż nie będzie nad nią dyskusji, widząc jednak, że Dworzak chce wygłosić mowę obstrukcyjną, uważał to za niehonorowe i użył inkryminowanego wyrazu, który też podtrzymuje (oklaski na lewicy). Wobec tego poseł Engel wyjaśnia, że wprawdzie umówiono, aby dyskusji nie było, ale także stanęła umowa na podstawie której przewodniczący komisji budżetowej i ugodowej przyrzekli, że posiedzenie pierwszej odbędzie się dopiero we wtorek, a drugiej w poniedziałek.

Tymczasem zastępca przewodniczącego komisji ugodowej dr. Menger zwołał posiedzenie tej komisji na sobotę wieczorem (słuchajcie! słuchajcie! ze strony Młodoczechów) Czesi przeto upatrywali w tem złamanie umowy i było też zupełnie jasnem, że chwycili się repressalji. Jest to ich prawem. Okrzyk Kindermanna wystosowany do Dworzaka jest obrazą zachodzi przeto potrzeba zwołania komisji dla nagany. (Huczne oklaski u Młodoczechów).

Poseł Menger oświadcza, że otrzyma wiadomość, iż przewodniczący komisji ugodowej dr. Biliński z powodu przeszkody nie może zwołać posiedzenia, dlatego mowca jako zastępca przewodniczącego uważał zwołanie komisji nietylko za swoje prawo ale za swój obowiązek (Oklaski na lewicy).

Poseł Dworzak ponownie prosi o zwołanie komisji dla nagany. Wobec tego prezydent prosi komisję, aby się zebrała po posiedzeniu izby.

Następnie w dalszym ciągu obradowano nad rezolucją amnestyjną. Poparł ją gorąco referent poseł Żaczek. Minister sprawiedliwości Kindinger oświadczył imieniem rządu, że gotów jest w wypadkach godnych uznania o ile możności odpowiedzieć życzeniom izby. Potem ostatecznie wniosek komisyj przyjęto.

Z kolei przyjęła izba w drugiem i trzeciem czytaniu sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie zniesienia myt państwowych.

W końcu p. Taniaczkiewicz wskazując na doniesienia dzienników, że rząd ma zamiar przedłożyć izbie tylko tę część ustawy językowej, która dotyczy Czech, zapytuje prezydenta izby czy nie byłby skłonnym interwenjować u rządu, aby przedłożył izbie trzy ustawy językowe. Prezydent przyrzeka to uczynić. Na tem posiedzenie zamknięto następne odbędzie się w środę.

Wiedeń 18 grudnia. Komisja ugodowa zebrała się dziś o g. pół do 11 na posiedzenie. Przewodniczył z początku zastępca przewodniczącego p. Menger. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, rozpoczęła się dłuższa formalna dyskusja, wśród której z kilku stron stawiano wnioski co do zmiany niektórych ustępów tegoż protokołu.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego; rozpoczęła się dyskusja nad ustawą o rozdziale podatków spożywczych. Pierwszy zabrał głos p. Kurz, który mówi dotychczas.

W ciągu posiedzenia p. Biliński objął przewodnictwo.

Wiedeń 18 grudnia. Wczorajsza rezolucja Koła polskiego sprawiła zarówno u Czechów, jak i w innych klubach parlamentu bardzo głębokie wrażenie.

Wiedeń 18 grudnia. Sprzeczne są wiadomości o wyniku obrad, jakie się wczoraj przed odjazdem Kolomana Szella odbyły między nim i ministrami Clarym i Kniaziołuckim w pałacu ministrów węgierskich. Gdy ze źródeł węgierskich donoszą, że prawie na pewne nastąpi w Austrji stan *ex lex*, ze strony austrjackiej zapewniają, że rozdział podatków konsumcyjnych wejdzie w życie bezwarunkowo z dniem 1 stycznia w drodze ustawy.

Co do kwoty, jest już rzeczą prawie niewątpliwą, że wyznaczy ją cesarz na pół roku. Z Budapesztu donoszą nawet, że Szell zamierza wycofać z pod obrad sprawę kwotową wobec tego, że nie ma widoków parlamentarnego jej załatwienia przed Nowym Rokiem.

Wiedeń 18 grudnia. *Fremdenblatt* pisze: Wobec rozmaitych pogłosek, jakie obiegają, w poinformowanych kołach parlamentarnych utrzymują, że sytuacja jest jeszcze nie rozstrzygniętą i twierdzą stanowczo, że żadna rada gabinetowa wczoraj się nie odbyła.

Wiedeń 18 grudnia. Rezolucja, powzięta wczoraj przez Koło polskie, zrobiła jak najlepsze wrażenie w klubach prawicy, które widzą w niej ostre potępienie rządu, pragnienie ścisłego utrzymania sojuszu prawicy i chęć pojednawczą wobec niemieckich stronnictw lewicy.

Sytuacja jest taką, że nawet najprzychylniejsze dla hr. Clary'ego organa: *N. Fr. Presse* i *N. W. Tagblatt*, przedstawiają ją jako wprost rozpaczliwą.

Potwierdza się wiadomość, że prezes gabinetu węgierskiego p. Szell, podczas swego wczorajszego pobytu w Wiedniu, oświadczył najwyraźniej, że ustawa o podziale podatków pośrednich, czy to w drodze parlamentarnej, czy na podstawie § 14, musi wejść w życie od 1 stycznia 1900, w przeciwnym bowiem razie grozi p. Szell zamknięciem granicy.

Gabinet hr. Clary'ego nie ma więc żadnych podstaw do dalszego istnienia, ustąpić będzie musiał, nie wiadomo tylko czy stanie się to przed świętami, czy po świętach.

Dzienniki donoszą zgodnie, że po gabinecie hr. Clary'ego przyjdzie gabinet urzędniczy z charakterem jeszcze bardziej prowizorycznym. Większa część członków dzisiejszego gabinetu pozostanie dalej. Jako szefów owego przejściowego gabinetu wymieniają hr. Welsersheimba, br. Spens-Bodena i hr. Goersa. Węgierskie dzienniki podają bardzo nieprawdopodobną wieść, iż szefem przyszłego gabinetu zostać ma jenerał Schönaich.

W każdym razie gabinet przyszły pozostanie u steru tylko dopóty, dopóki po zamknięciu lub odroczeniu sesji nie będzie zwołaną rada państwa.

W Pradze w sejmie czeskim, który będzie zwołany w styczniu, czynione będą próby dojścia do zgody między Czechami a Niemcami i gdy te próby się powiodą, wówczas przy zwołaniu rady państwa, posłowie zastaną w Wiedniu już nowy gabinet stały.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 17 grudnia. Sejm węgierski na wniosek prezydenta ministów Szella, uchwalił odbywać posiedzenia o godzinę dłużej.

Wiedeń 17 grudnia. Prezydent ministrów Szell przybył tu wczoraj i wraca dziś popołudniu do Pesztu.

Wiedeń 17 grudnia. Jak donosi „Dziennik rozporządzeń wojskowych", cesarz nadał jeneralnemu inspektorowi konnicy hr. Paarowi krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Wiedeń 18 grudnia. Na ogólnych posłuchaniach przyjął dziś cesarz między innymi: pp. Bilińskiego, br. Dioauli'ego, Adama Jędrzejowicza, ks. Pawła Sapiehę i drugiego wiceprezydenta izby Lupula.

Wiedeń 18 grudnia. Dziś przed południem złożyli przysięgę do rąk cesarza nowomianowani tajni radcy: były poseł i upełnomocniony minister hr. Załuski i szef sekcji w ministerstwie oświaty Rezek.

OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

Młynarze galicyjscy. W parlamencie pojawiła się deputacja galicyjskich młynarzy, pod przewodnictwem p. Szancera, celem zaprotestowania przeciwko zniesieniu obrotu mlewem (*Mahlverkehr*). Jak wiadomo, namiestnik Piniński, jeszcze jako poseł, wraz z pos. Koliszerem protestowali przeciwko zniesieniu obrotu mlewem, dowodząc, że to będzie zabójstwem dla naszego kraju z powodu, iż węgierskie młyny, które teraz część eksportują do Ameryki i Anglji, zmuszone eksport ten powstrzymać, zwróciłyby się do Galicji, co wpłynęłoby także na zniżenie cen zboża. Niestety wpływy niemieckie i czeskie przeważyły i wskazano zniesienie obrotu mlewem, jako rzekomą koncesję dla Austrji. Obecnie młynarstwo w Galicji stoi wobec katastrofy. Deputacja była u ministra handlu Stibrala i p. Jaworskiego.

Pożar nafty. Z Przemyśla donoszą 17 bm.: O godzinie 2 w nocy na stacji koło warsztatów eksplodował wóz kotłowy (borysławski) napełniony ropą. Huk, podobny do wystrzału armatniego, pobudził sąsiednich mieszkańców. Paląca się nafta, rozlana na 100 m. średnicy, zapaliła drugi taki wóz. Resztę kotłów uratowano natychmiastowem usunięciem. Mimo pomocy trenu pożarnego i kompanji pionierów, pożaru nie ugaszono, tylko zlokalizowano. Nikt nie raniony. Powód: prawdopodobnie iskra z przejeżdżającej maszyny, zapaliła cieknący wóz.

Godzina 11 rano. Jeden wóz jeszcze się pali.

Na karę śmierci przez powieszenie, skazał trybunał przysięgłych w Tarnowie niejakiego Rucka, oskarżonego o zamordowanie ośmiomiesięcznego dziecka.

Przemytnicy mordercy. Nieopodal cmentarza gminy Schönwald na Morawach znaleziono w ubiegłą środę znanego przemytnika Edwarda Rotta, broczącego krwią z otwartych ran. Kiedy następnie odzyskał na chwilę przytomność, wyjawił, że sprawcami mordu na nim dokonanego są ojciec i syn Rösslerowie, także przemytnicy, którzy go śmiertelnie poranili z zemsty, że miał lepszych klientów. Obu aresztowano i odstawiono do sądu w Schildberg.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 18 grudnia.

(fr.) Klęski militarna Anglików pociągają za sobą obecnie klęski finansowe, które niestety udzielają się także innym państwom. Ostatni pogrom jenerała Bullera nad rzeką Tugelą, wywołał na giełdzie wiedeńskiej ogromny popłoch Akcje afrykańskich kopalń złota spadły w cenie o 80 do 100 zł., a nawet konsole angielskie, ten pierwszorzędny papier lokacyjny, spadły tak nisko, że stoją dziś o 20% niżej od swego dawnego najlepszego kursu, a o 6% niżej, niż stały przed tygodniem. Także w Paryżu spadek walorów afrykańskich jest kolosalny. Stosunkowo najodporniejszym jest targ berliński. Na naszym targu zniżka jest wprawdzie bardzo znaczna, ale nie ma charakteru paniki. Powszechnie sądzą, że jeżeli Ameryka i targi kontynentalne nie dostarczą w najbliższych dniach Bankowi angielskiemu złota, wówczas stopa procentowa 7% będzie nieuniknioną.

Wiedeń 18 grudnia *Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30* Akcje austr. Zakł. kredyt. 373·50, Akcje węg. Zakł. kred 874·—, Akcje Anglobanku 149·25, Akcje Unionbanku 306·—, Akcje Laenderbanku 232·75, Akcje Bankvereinu 272·—, Akcje Bodencredit 443·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 322·50, Akcje kolei połudn 68·—, N. Akcje tramw. lit a 215·50, lit. b 208·75, Akcje kol. Elbethal 246·—, Akcje kol. Półn. —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej 279·—, Akcje alpiny 265·— Akcje Rima Muranji 332·50, Akcje praskiego Tow. żel. 1183·—, Akcje fabryki broni 171·—, Akcje tureckie tytoniowe 188·—, Oblig. węg. indem. 93·70, Renta majowa 98·70, Austr. renta koronowa 98·90, Węg. renta koronowa 94·85, 5% l. listy Tow. kred ziem. 99·20, 4% listy Banku kraj. 95·50, 4½% listy Banku kraj. 99·80, 4% listy Banku hipot. 90·—, 4½% listy Banku hipot. 98·—, 5% listy Banku hipot. 109·—, 4% Gal. oblig. propinac. 96·75, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 98·80, 4% Pożyczka m. Lwowa 92·—. Losy tureckie 62·40, Marki 59·05, Ruble 127·25, N. Tramwaje lit. a) —·—, N. Tramwaje lit. b) —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 grudnia 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 8, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. W. Baworowski z Tarnopola. Jen. Sturm ze Lwowa. Dr. T. Tarasiewicz z Równego. W. Świeżawski z Uhrynowa. E. Gutteter z Olchowej. E. Chmielewski z Wyżnicy. F. Schmittler z Gracu. W. Dudziak, F. Onyszków, S. Diodiow z Kijowa. S. Schuschein, J. Brander z Londynu. S. Kwaczyński z Paryża. R. Smalski, Z. Smolimski z Warszawy. F. Kantscharoli z Nowego Jorku. D. Klimczak z Krzemieńca. H. Grundstein z Rumunji. H. Sonenschein Jass. W. Kalanczuk z Suberji.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. Lubomirski z Równego. Ks. Lubomirski z Rowadowa. Hr. St. Piniński z Wiednia. Hr. K. Bobrowski z Królestwa. D. Lisowski, Dr. W. Binder z Krakowa. E. Torosiewicz z Brodek. D. Ribring ze Stanisławowa. W. Pieniążek z Lipinki. Dr. K. Iskrzycki z Sanoka. J. Jędrzejowicz z Krakowa. W. Krzyżanowska z Lisek. D. Oświecimski z Krakowa. J. Brauns z Wygody. J. Macher z Jasła. M. Osuchowski z Kamionki.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Do Wielm. Pana N. Długosza, doktora wszech nauk lekarskich w Kozłowie. Przyjęty najwyższą wdzięcznością, jaką zwykły śmiertelnik żywić może, za uratowanie życia mej najdroższej żonie, poczuwam się do obowiązku w uznaniu znakomitego wywiązania się Wielm. Pana z przedsięwziętej bardzo ciężkiej operacji złożyć w tej drodze — słowa najgłębszej podzięki. Niech Najwyższy wynagrodzi Wielm. Pana za przedsięwzięte trudy, a słowa me niech będą znakiem dozgonnej wdzięczności z jakiej uiścić się nie będę nigdy w stanie.

W Kupczyńcach.

Ludwik Bartha.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przyszlak** we Lwowie, ul. Lindego 4.

Wronowska 8 różne mieszkania zaraz do wynajęcia.

„Wesoły grajek" zbiór utworów muzycznych na fortepian wydany nakładem „Śmigusa" kosztuje tylko 60 ct. (wraz z przesyłką pocztową 75 ct.) **Wesoły grajek** zawiera 12 wybornych walców, polek, mazurów i t. d. Pieniądze należy posyłać wprost do Administracji **Śmigusa** Lwów ulica Akademicka 10.

500
Angielskich, Francuskich i Wiedeńskich
Krawatek męskich w fasonach i kolorach
najmodniejszych
począwszy od 50 ct. do 2·50.
CACHENES białe, kolorowe i czarne od 1·50, polecają
Górski i Szydłowski
Lwów 1100
plac Marjacki 8 (róg Hetmańskiej)

Z DOSTAWY
pozostałych jeszcze 2000 sztuk wielkich



986 1-3

ułańskich derek końskich
sprzedane zostaną najrychlej za połowę ceny, ponieważ dostawa jest zastanowioną. Te derki wspaniałe są 175 ctm. długie i 130 ctm. szerokie, zaopatrzone kolorowymi pasami grubości deski, ciepłe jak futro i kosztują: sorta A zł. 1·60, sorta B zł. 2.—. **Żółtawiace podwójne derki fiakierskie** z bordiuram w kilku kolorach najlepszej jakości, 2 mtr. długie, 1½ m. szerokie, zł. 3.50 za sztukę. Przesyłka pod gwarancją za pobraniem. **Jedyne miejsce do zamówienia: M. RUNDBAKIN, Berggasse Nr. 3, Wiedeń.**

Towarzystwo rolnicze
okręgowe
w Wieliczce
potrzebuje do zasiewów wiosennych znaczniejszej ilości dorodnych i od wszelkich chwastów wolnych nasion:
koniczyny czerwonej i szwedzkiej, łubinu żółtego i niebieskiego, wyki, bobiku, fasoli, marchwi, trawy miodowej i rajgrasu.

Słynny miód „Karpaciak"
pochodzący z aromatycznych ziół wyżyn karpackich, niezrównany specjał deserowy i jedyny miód leczniczy, zalecany przez powagi uniwersyteckie w słabościach nerwów, przy katarach przewodów oddechowych, błon śluzowych, żołądka, kiszek, przy influency, dyfterji, szkarlatynie i t. d. wysyła w puszkach 5 kilo wagi wraz z opakowaniem po 3·50 **Jan Marcinków** w Sołotwinie-mizuńskiej p. Wygoda.

S. MOTYLEWSKI
i
KRZYSZKOWSKI
Lwów, plac Marjacki l. 6
(obok hotelu Francuskiego)
polecają:

Koszule męskie po 1.90, 2.25 do 8.
„ „ z kołnierzami i manszetami przyszytymi po 2.85 do 3.50.
Kołnierze po 20, **manszety** po 35.
Bielizna wełniana jak koszule, spodnie i kaftaniki od 1.20 za sztukę.
Kamizelki do polowania z rękawami, wełniane, włóczkowe i irchowe od 3.50 za sztukę.
Skarpetki i pończochy męskie wełniane, nicianne i fildecosse od 20 ct. za parę.
Hawelocki i Bundy angielskie i krajowe wyroby od 10 zł. za sztukę.
Płaszcze gumowe i zwyczajne **palta** (tylko najnowszy krój) od 12 zł. za sztukę.
Koce angielskie gładkie i imitacja tygrysiej skóry do okrywania łóżek i nóg od 7 zł.
Parasole angielskie i krajowego i wyrobu od 2 zł. za sztukę.
Woda kolońska i perfumerja francuska i angielska.
Wyroby ze skóry jak pularesy, torby, kufry, torby na akta, skatułki i torby urządzone do 200 za sztukę.
Czapki najrozmaitszych form do podróży i polowania od 1 zł. począwszy.
Rękawiczki tylko angielskie jak glacce irchowe, łosiowe, nicianne, jedwabne, wełniane i futrzanne.
Bociki męskie robione podług najświeższych form jak lakiery, szewro, z cielęcej skóry, czarne i żółte.
Kalosze rosyjskie (petersburgskie) i amerykańskie całkiem cienkie we wszystkich fasonach.
Kapelusze i cylindry Habiga i angielskie do pory roku co sezonu świeży fason.
Krawaty we wszystkich fasonach po najniższych cenach od 25 centów za sztukę. 25 1—1

Cenniki na żądanie franko.

Wyjątkowo!

W Niedzielę dnia 24 grudnia sklep mój będzie cały dzień otwarty, pomimo, że zwykle w Niedzielę i święta sklepu nie otwieram.

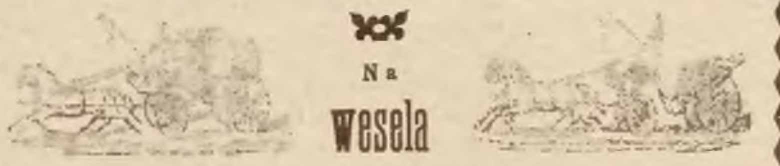
Skład mój istniejący od lat 25 zaopatrzyłem w towar doborowy z pierwszorzędnych fabryk i polecam we wielkim wyborze

Serwisy: stołowe, kawowe, herbaciane; do umywalni, porcelanowe, fajansowe, majolikowe.

Ceny nizkie bez konkurencji.

Wielka wypożyczalnia naczyń na bale, wesela, wieczorki po bardzo niskich cenach.

Jan Quest
Lwów Rynek l. 44



Na
wesela
najpiękniejsze konie i najgustowniejsze powozy
1034 1—? zamawiać można u
ANTONIEGO KURKOWSKIEGO
we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 10.

A. KRZYSZTOFOWICZ
Lwów, plac Halicki l. 2
Dywany, Materje na meble, Firanki, Portjery Chodniki
WYBÓR KOLOSALNY CENY MIERNE.

POLECA:
Makaty, Gobeliny, Parawany, 1062 **Ekramy, Poduszki, Meszty tureckie, Szaliki, Futra pod nogi.**

Wielkie biuro pośrednictwa robotników w Niemczech, poszukuje na wiosnę 1900 r. około

2.000 robotników rolnych
za wysokiem wynagrodzeniem.

Wyczerpujące oferty po niemiecku z dokładnem podaniem ceny od osoby, opłatnie do **Mysłowic** pod **G. W.** do Administracji tego pisma.

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
CHAMBARD
(THE PURGATIF de CHAMBARD).

W skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem czyszczącym, przyjemnym w smaku, o działaniu łagodnem, nadającem się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani zmiany zwykłego trybu życia.

Jest to najwięcej poszukiwany środek przeciw **zatwardzeniom** i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jakoto: **bole i zawrót głowy, brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, adsole żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy etc.** 103 1—?

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara.

W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
poleca 14 1—?



HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO
bezpośrednio z Chin sprowadzoną
ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. 1½ kg. zł.	1·60
Sonchong „	„ 2 „ „ „	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3 „ „ „	3·—
Kaysow „	„ 4 „ „ „	4·—
Melange de Londres	„ 5 „ „ „	4·—
Wysiewki z własnych herbat	„	1·30
„ z najlepszych herbat	„	1·60

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po ½ ¼ i ⅛ kilo.

Cenniki wysełam na żądanie franco.

Uwaga!

Pomimo, że zwykle w Niedziele i Święta sklepu mego nie otwieram, **wyjątkowo** w niedzielę dnia 24 grudnia 1899, będzie sklep mój przez cały dzień otwarty.

Co do dobroci moich towarów, to się o tem Szanowna Publiczność, już przez lat 28 przekonała — co się zaś tyczy cen, to sprzedaję zawsze i obecnie, wszelkie towary w zakres mego handlu wchodzące, jako to: *Serwisy stołowe, kawowe, herbaciane, do umywalni, porcelanowe, fajansowe, majolikowe itd.* i SZKŁA rozmaite gatunki
po cenach niższych od wszystkich dotychczas ogłoszonych.
Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe zaufanie, proszę uprzejmie o takowe i nadal. Z głębokim szacunkiem

Robert Quest
we Lwowie, Rynek 1 6, (w kamienicy księcia Ponińskiego).
Wielka wypożyczalnia naczyń na bale, wieczorki, wesele i t. p., po bardzo niskich cenach.



65 ct. pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko **w handlu Leonarda Soleckiego** Lwów, **Batorego 2.** — 5-kilowe worecki franco wysyłam do wszystkich miejscowości. 1010

Monopol
HERBATA
z Rączką
wyborna, świeża
wszędzie do nabycia
a gdzie niema wprost
z Magazynu
JULJUSZA GROSSEGO
W KRAKOWIE
Rynek pałac Spiski.

Miód biały karpacki kuracyjny z ziół gorżkich polecony przez pierwsze powagi lekarskie pół kilo 40 ct.
do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego**
we Lwowie ul. Batorego l 2. Pocztowe posyłki w puszkach blaszanych wysyła się odwrotnie. 1016

Quäker Oats



Wszędzie do nabycia w pakietach po 1 funcie i ½ funta
(z przepisem gotowania).

1222 c 1—?

Dla żywienia dzieci:

Niedostateczny lub niewłaściwy pokarm, czyni dzieci nerwowemi, kłótliwemi i nadaje im zły humor. W czasie szybkiego wzrostu potrzebują dzieci różnorodnego dobrego pokarmu.

Za wiele mięsa, lub za wiele słodyczy szkodzi; Quäker Oats (amer. owies gnieciony) czyni je zdrowymi i silnymi, a ztąd pochodzi sama z siebie — dobra natura. Wszystkim matkom poleca się gotowanie tego znakomitego środka spożywczego.

Lwowska Filja
Banku galicyjskiego
dla handlu i przemysłu
ulica Jagiellońska l. 3
(dawny lokal Banku kredytowego)

zawiadamia P. T. posiadaczy książek wkładkowych i asygnat kasowych Galicyjskiego Banku kredytowego, że **przyjęła takowe** do wypłaty, z zachowaniem zastrzeżonego wypowiedzenia.

W zamian za książeczki wkładkowe Galicyjskiego Banku kredytowego wydawane będą na żądanie, **bez żadnej przerwy w oprocentowaniu**

4½% książeczki wkładkowe
Lwowskiej Filii Banku Gal. dla handlu i przemysłu.

Oprocentowanie wkładek rozpoczyna się w najbliższym dniu powszednim po złożeniu, a kończy się z dniem powszednim, poprzedzającym zwrot takowych.
991 1—?

W zakres działania **Lwowskiej Filji Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu** wchodzą wszelkie czynności bankierskie, a zatem: wymiana papierów, walut i kuponów, eskont weksli, przyjmowanie na rachunek czekowy pieniędzy do oprocentowania, udzielanie pożyczek na rachunek bieżący za odpowiedniem zabezpieczeniem, wreszcie przyjmowanie funduszów na wyżej wspomniane Książeczki Oszczędnościowe.

Oddział zastawniczy
Lwowskiej Filji dla Banku Galic. dla handlu i przemysłu
udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro (parter w podwórzu).

W DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA
Kolędy na fortepian i do śpiewu
ułożył FR. BARANSKI.

Część I. Muzyka. Str. 80. — Część II. Słowa. Str. 86. — Ozdobna, w kilku kolorach litografowana okładka. — **Cena złr. 1·50, w opr. kartonowej złr. 1·80.** Niniejszy zbiór kolęd jest jedynym w swym rodzaju i najbogatszym co do muzyki i pieśni. Zawiera 56 melodyj, oraz 69 kolęd.

Do nabycia w każdej księgarni. 1067 1—8
Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie, plac Marjacki l. 11.

Otrzymałem świeży transport
MIGDAŁÓW, RODZYNEK, ŚLIWEK, POWIDEŁ, MIODU, Cykaty, Orzechów tureckich, Orzechów włoskich, Dakteli, Skórek pomarańczowych itp. towary świąteczne
i sprzedaję takowe po cenie niższej jak wszędzie.
Codzień świeże drożdże
poleca
O. T. WINCKLERA SYN
Lwów, Rynek 28.
Cenniki franco i gratis. 1143 1—4

„Szczotki"
do sukien, włosów, zamiatania, zmiotki ręczne, do froterowania, dla koni i bydła, do powozów, do szurowania, do butów, dla gorzelń i browarów, do rur, druciane, kominiarskie itp. itp.
Cenniki na żądanie gratis i franco.
poleca jak w największym wyborze i nalepszych gatunkach po niskich lecz stałych cenach
O. T. Wincklera Syn
we Lwowie, — Rynek l. 28.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

SODOR płynny bezwodnik węglowy (kwas węglowy), zawarty w stalowych kapslach, służy do szybkiego i łatwego przyrządzania wszelkiego rodzaju orzeźwiających napojów musujących (**jak wody sodowej, lemoniady, szampana** itd.) za pomocą raz na zawsze **do tego celu przeznaczonej flaszki.** Cena pudełka większych kapsli sodorowych 60 ct., mniejszych 40 ct. Jedyny skład dla Galicji wschodniej **w c. k. cyrkularnej aptece A. SKLEPIŃSKIEGO we Lwowie.**
Najstosowniejszy podarek na gwiazdkę.

PASTA DE NAFE I SYROP
de DELANGRENIER, w Paryżu 49, Rue des Saints-Pères.
Bez opium, bez morfiny, ani kodeiny. Środki piersiowe nieszkodliwe używają się z pomyślnym skutkiem przeciw katarom, grypie, influenzie, kokluszowi, i t. p.
We Lwowie: u PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Ehrbara, Ruckera i we wszystkich aptekach.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie niezauważalne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy **zmarszczki** i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze **nadaje białość**, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa **stłuszczenia** i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 **zł. 50 ct. Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueria; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 1500 1—?

Bezpośredni import KAWY i chińsko-rosyjskiej HERBATY w najszlachetniejszych gatunkach — poleca
Handel Karola Bałłabana
we Lwowie. 1122 1—3

Herbaty ciemno naciągające:		KAWY ocłacone do każdej stacji poczt.:	
½ klg. Congo cesarskiej	2.—	4½ klgr. gr. ziarna Ceylon	10.70
„ „ Familijnej	3.—	„ „ „ b. ładnej	10.40
„ „ Melange de Mos.	4.—	„ „ średniej	10.—
„ „ Imperial	5.—	„ „ Guatemala	9.50
„ „ Wysiewek	1.60	„ „ Portorico	9.—
		„ „ Złota Jawa	10.70
		„ „ Mocca arabska	10.70

Kawy są bez wyjątku czyste w smaku i silno aromatyczne.

Skład i Pracownia Futer
BRACI LUBELSKICH
przy ulicy Wałowej l. 3 we Lwowie

Polecamy na sezon zimowy **swój świeże sprowadzony** zapas futer, jakoteż gotowych futer **damskich i męskich**, kołnierze, zarekawki, czapki, baranice, i wiele innych a możliwych rzeczy w **zakres kuśnierstwa wchodzących.** Również utrzymujemy na składzie **wielki wybór sukna do pokrycia futra** i sprzedajemy po możliwie **najniższych cenach.**
918 1—2
Cenniki na żądanie gratis i franco.

Ostatni miesiąc!
100.000 koron wartości
5 po 20.000 koron wartości itd. itd.
gotówką ze strąceniem 20 procent, tyle wynoszą główne wygrane
Wielkiej Loterji Dobroczynnej
na dochód **Stowarzyszenia poliklinicznego** (szpitala) i są bez zaprzeczenia
najpiękniejszym, najtańszym i
najpraktyczniejszym podarkiem gwiazdkowym
każdy los gra we wszystkich **6 ciągnieniach**
bez dopłaty i kosztuje jednak tylko
1 koronę
1 ciągnienie nieodwołalnie już 4 stycznia 1900.

W Hotelu Francuskim plac Marjacki — **CUKIERNIA KAROLA CZUDŻAKA** poleca na Święta znakomite Ciasta, Cukry i Torty.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. — Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.